



TRZY MGŁY

Maryana Nizyńskiego

1569

BIBLIOTEKA
Teatru
im. J. Słowackiego
w Krakowie



©greenplan dda
inspjen Fe

BIBLIOTEKA
Teatru
Im. J. Słowackiego
w Krakowie

1569



Inwent.
M

TRZY MGZY

.....
BIBLIOTEKA I.
.....

SCENE

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

APOTEKOZA I.
+++++

SCENARIUSZ I. I. II.

SCENARIUSZ I. I. II.

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ

SCENARIUSZ



O S O B Y :

- Na lewo stylizowany stalugi biały. Na prawo fortepian biały.
- Tuż za stolcem zegar. Na tylnym założeniu portret Napoleona. Na
- prawo CZŁOWIEK *Karłowicki*
- ZEGAR *Woznicki*
- KOLEGA *Kalibowski*
- DZIEWCZYNA *Sucharski*
- MILJON *Muzykantski*
- PORTRET I. *Nowakowski*
- PORTRET II. *Grubowski*
- PORTRET III. *Marcuski*

- POLICJANCI I. i II. *- Stępczyński - Nowakowski - Patecki*
- PANOWIE I. i II. *- Bylica - Filip*

- OJCIEC
- ZOENIERZE OZOWIANI
- ZOENIERZE

Stępczyński - studenci



.....

Oto na płótnie w ścianie rudoj platynie
o kłopotach doznanych zło
półtora przeloboty się parcie
z góry...

My... chętny z ten szumny sad
znabł drzewiastyż grzebień
wsiekad surwe wy
śad... śad... śad... śad...

1. postman. / OSOBY / chicki wrodek / No 1

2. tax wrodek / schodni / rodzina

[Faint handwritten notes]

OSOBNIK

REGAR

[Faint handwritten notes]

KOLEGA

DEI ENOZYMA

[Faint handwritten notes]

MILION

[Faint handwritten notes]

PORTRET I.

[Faint handwritten notes]

PORTRET II.

[Faint handwritten notes]

PORTRET III.

[Faint handwritten notes]

POLICJANT I. I. II.

PANOWIE I. I. II.

OLCIE

OSOBNIK

OSOBNIK



.....

Tylna połowa sceny.

Pokój koloru srebrnego. Na środku trójkątny czarny stół. Na lewo stylizowane stalugi białe. Na prawo fortepian biały. Tuż za stołem zegar. Na tylnej ścianie portret Szopena. Na prawej Słowackiego. Na lewej Wyspiańskiego. Portrety wielkości naturalnej. Ciężkie złoto-czerwone ramy. Tło czarne. Biała kanwa przejrzysta. Na środku kanwy otwór-okno.

Przednia połowa sceny: Ogród. Na lewo i na prawo stylizowane kasztany kwitnące. Z lewej strony ku prawej złota-lśniaca wstęga drogi.- Na samym przodzie trawnik.-

Przy stole pisze CZŁOWIEK. Rano.

obrot
1. znak wokoło
2. 4. znak
~~...gdy człowiekowi na rękach liljowa osiadłże mgła...~~

Pochód żołnierzy ołowianych.
.....

6 II
Uwaga
Wzrost
My oderwani od piersi
pogodnej ciskamy sprawie
papuzie strzeliste sny
najpierwsi...

Oto za płótem w zdźbeż rudej plątawie
o ziaren doczesne złoto
pstre podziobały się pawie
z gkupyty...

My...chcemy w ten szumny sad
szabel drewnianych grabiami
wsiekać surowe sny...
kad...kad...kad...kad...

Niechaj zielona krew
 serdeczny zaleje sad
 byleby ciżbę drzew
 gorącej płodnej ciszy
 skuł betonowy ład. }

A potem...gdy za dzieciństwa płotem

pod strop niebieskiej potęgi

w dni trawie podrosną sny...

cóż łatwiejszego jak zmienić

sok drzew na krople krwi ?

My...metalowe obcegi

w których jak orzech zatrzeszczy świat,

z tej samej formy odlani

żołnierze malowani,

będziemy się bawić pawiami !

Panowie ! stop !

O ziarno po głowach się walić cepami ?

Cepami w snop !

Snop niechaj parska ziarnami !

Poco się bić o świat ?

Razem go depczmy nogami !

Niech dudni ! Niech rzyga ! Co dudni ?

ład...ład...ład...ład...

O -cóż poprostu chodzi ?

By z każdej niebieskiej czwórki

wynikły matematycznie

cztery mauserów rurki,

aby w najprostszym pochodzie

na skrócie...pod górę - po bruku

przed wojną - na wojnie - po wojnie



~~jednako, rytmicznie...spokojnie...~~

~~z pulsu nam mózg nasz ukaz kad...~~

Kad...kad...kad...kad...

.....

Kad...

jak schodzą
 OŁOWIANI ŻOŁNIERZE idą ciągle - CZŁOWIEK powstaje i
 podchodzi do okna. Wówczas na drewnianym koniu w papier-
 rowym hełmie zajężdża KOLEGA/

KOLEGA

Zszyte powrotem poli
 chrobocą męskie kolumny !
 Śmierć ołowiana nie boli !
 Z ołowiu jestem dumny !

Zdobędą, co im każą !

Zobaczą, co pokażą !

Wiatraki uroczych marzeń

dzielni zdobędą husarze.

Władam - bo taki już człowiek:

na czele - jeśli w pochodzie !

Jeśli na wojnie - dowodzić.

CZŁOWIEK

Lecz kim dowodzić ?

KOLEGA

Kimkolwiek !!

Drogi się dłużą serdecznie,

uwodzi przestrzeń matowa.

Kusi mię - korci mię wiecznie,

by biec gdzie pobiegną słowa !

Świat kroków obręczą okuję
i mleczną obejrzę drogę !
Ja chyba wcześniej zwaruję,
zanim wypowiem: nie mogę !

Idę - bo taki już człowiek:
że go co chwila urzeka
to niebo, to droga, to rzeka...

CZŁOWIEK

Lecz dokąd idziesz ?

KOLEGA

Gdziekolwiek !

Wrosłem młodości kwiatem
w to obłąkane rzemiosło
i nim się spostrzegłem - światem
serce mi ciepłym obrosło.

I takim już zawsze być muszę
/szalona myśl to czy płocha ?/
że się weselem krztuszę,
kiedy pomyślę, że kocham :

Kocham - bo taki już człowiek,
że skoro patrzeć umie,
to kocha - to rozumie.

CZŁOWIEK

Powiedz - co kocha ?

KOLEGA

Cokolwiek !

Pół armji ci swojej oddaję !
Hełm, konia, szablę i pas :
Na pół zwycięstwo ! - Przystajesz ?
Spiesz się, człowieku ! - Czas :

CZŁOWIEK

Niech pęka pokoju sześcian :
 Milczeniem lepkiem odęty !
 Ja tak tęskniłem do szczęścia !
 Ja tak tęskniłem do święta !
 Idę !...

/W tej chwili uderza stary zegar ośm razy. Człowiek liczy/
ośm...

/KOLEGA patrzy na niego ze zdziwieniem. Zapada milczenie,
 po którym Zegar gra/

KOLEGA

Średniowiecze *Znaleć cię powiesz!*
 trąca w klawisze trumien...
 Uciekaj !

CZŁOWIEK

Zapóźno !...

KOLEGA

Człowiecze !

Młodości...

CZŁOWIEK

Takiego... już nie rozumiem

/KOLEGA patrzy ze zdziwieniem - czeka - poczem dosiada
 drewnianego konia i odjeżdża. CZŁOWIEK patrzy na zegar/

ZEGAR

/pokrącznie stawiając nogi, podchodzi do Człowieka/

Dlaczego tak ? - Dlaczego tak ?

za zębem zęb - za hakiem hak -

za trybem trybów twardey płot

w mosiężnych trzew uderza splot,

jakby je jakieś gnało prawo -

w lewo - w prawo - w lewo - w prawo -

muzyka

10 16
koniec niemy
jak w pieku
Kalibrewski
tak
ostat

z taktu w takt - z taktu w takt. ...

Dlaczego tak ? - dlaczego tak ?

A czasem ciszej... jak piasku pył miękki
ze stożka w stożek schodzący w klepsydrze
zadzwońi żadna melodia piosenki...

Kurant... błysk światła na brązowym świdrze.

Zegar

I to już wszelkiej logiki doczesność,
w której sprężyna jak srebrzysty płaz
ogonem giętkim wkręca się we wieczność
i syczy sucho: spiesz się... spiesz się... czas...

CZŁOWIEK

Osiem lat...

Czego chcesz ?

ZEGAR

Choćbyś mój kadzub nikłowy
rozpruż - nie znajdziesz w nim nie, tylko metal,
trochę cyfr, prawa i człowieczej głowy.
Ale przez ^{toru} ~~se~~ ~~and~~ mych ~~czereki~~ przetak
jak w romantycznej ponurej klepsydrze,
ziarno się zdarzeń sypie kolorowe...

Takiego ziarna ziemi wiatr nme wydrze !

Z biódr śmierci, śmierci człowiek wstaje nowy !!

CZŁOWIEK

Osiem lat... !

ZEGAR

Właśnie przez tych lat kilkoro
New York na drożdżach urósł łez i potu...
Mózg trzewia ziemi głęboko przeorał,
przestrzeń posiekał i bakterje struż...
Na kładce życia stłoczona hołota

jakby ktoś kwasem piętę jej oparzył

Człowiek

Znowu on.

żre się i palce wyciąga do złota...

nie marzy ! ...

Dzieje się...kłębi, drga, pręży obecność
na życie wbita jak sekata żerdź !..

Uciekaj...ściga cię potworna wieczność -
uciekaj... śmierć !!

CZŁOWIEK

A !...

ZEGAR

I w tym pyłków rozdmuchanym tłumie
nic nieznaczący dzwonu garb przeginam -
nie ma mię...nigdy i nic nie rozumiem...

CZŁOWIEK

Czego chcesz ?

ZEGAR

Ja ?... Nic...Tylko przypominam

dłaczego tak ? - dlaczego tak ?

Za zębem zęb - za hakiem hak

za trybem - trybów twardy płot
w mosiężnych trzew uderza splot.

Jakby je jakieś gnało prawo,

jakby je biczem szczypał kat

w lewo - w prawo - w lewo - w prawo...

Dłaczego tak ? - dlaczego tak ?

Z taktu w takt - z taktu w takt...

I to już wszelkiej logiki doczesność,

tylko sprężyna jak srebrzysty płaz

ogonem giętym wkręca się we wieczność

i sucho syczy: spiesz się - spiesz się - czas...

/Z wiankiem na głowie, w krótkiej lekkiej sukience żółtej
idzie DZIEWCZYNA i śpiewa:/

102
Muryka
Zaczyna

DZIEWCZYNA

1. Mnie spraw odległe niebo
za wiele nie obchodzi.
Tak mażo mi potrzeba:
żyć, śmiać się, kochać, rodzić.
2. I tylko tej mądrości
niech mię nauczy świat,
by w szczęściu i w miłości
zieloność zamknąć lat.
3. By dobrej znów naturze
oddać co pożyczka:
w mocnym człowieku - duże
serce - jak słońca bryła.

~~/zobaczyła człowieka i podchodzi do niego/~~

Prześlęczysz dzień, przeżujesz
młodości zdrowy owoc.
Lata, co złotem musuje,
nikt nie napełni na nowo...

Chodź...legnę wpoprzek między
pod napuszczonym obłokiem,
źdźbłem będę go rozgarniać,
będę go zgarniać wzrokiem...

Nawiejesz noc nad głowy,
pokryjesz białe piersi...
napoczniesz owoc zdrowy
jedyny...pierwszy...

~~/CZŁOWIEK milczy - podnosi się i patrzy - DZIEWCZYNA uśmiecha
się, tańczy, kokietuje/~~

CZŁOWIEK

Co się tak we mnie pali ?

Co tłucze jak suchym młotem ?

Komu się mam pożalić ?

Komu powiedzieć o tem ?

DZIEWCZYNA

Wszystko mi dzisiaj ginie.

Wiatr niósł przedemną róże

jak rozpalone dynie

takie ogromne - duże...

i jedna gdzieś zniknęła...

Może ta kula duża

za stanik się wsunęła ?

CZŁOWIEK

Pokaż !

DZIEWCZYNA

Piersi czy róże ?

Jak kwiat zbierają wonią

piersi me własne...niewłasne...

Chcesz róże ? Sięgnij po nią !

CZŁOWIEK

Daj !

DZIEWCZYNA

Później ! Kiedy zasnę.

Mówię - unikaj łąki!

garbatej od kóp siana.

Złoto-zielone biedronki

siadają na kolanach.

jeszcze się coś wałęsa...

biedronki albo siano...

CZŁOWIEK

CZŁOWIEK

O !

DZIEWCZYNA

Nie widziałeś kolana ?

Patrz ! Pachną wiatrem żaki...

Kolana własne - niewłasne.

Pomóż mi zebrać biedronki.

CZŁOWIEK

Daj !...

DZIEWCZYNA

Później...kiedy zasnę.

Uprzedkam przed kapielą

przepaskę złotomodrą,

ale żaskocze ziele...

ciasno sitowiu i biodrom.

Przegryźdby trza zębami

to jarzmo wstydu ciasne...

Tylko biódr krwią nie plamić !

CZŁOWIEK

Daj, zdejmę !

DZIEWCZYNA

Ach !...aż zasnę !

Tyle mam z sobą kłopotu -

to żaka, to ule, to rosa,

księżyc mi ugrzązł złoty

i świeci jak robak we włosach...

Chodź ze mną !... Gwiazdy nie strzegą

Nie ufam nocy i woni...

Trzeba mi kogoś mocnego,

co umie kochać...i bronić...



Maryla Cichwa

OPROSIŁ

0 1

Zegad

DLIWCZYNA

Wie widziałeś kolana ?
Petrz i Pechus wistrem jak...
Kolana własne - nie własne.
Pomóż mi zapisać biedronki.

OPROSIŁ

Dał !...

DLIWCZYNA

Pódniej... kiedy zasną.
Uprowadź przed kąpielą
prapaskę słońca-modra,
nie kaskozę ziele...
cisano słowin i białom.
Przeżyłoby tuż zębami
to jarmu watydu cisano...



Tylko białe kwiaty nie pamięta

OPROSIŁ

Dał, odejść !

DLIWCZYNA

Ach !... aż zasną !
Tyle nam z sobą kłopotu -
to kłaka, to nie, to rosa,
każdy mi wyrwał złoty
i świeci jak robak we włosach...

Chodź ze mną !... Głazdy nie strzegę

nie niam noży i woni...

Trzeba mi kogoś marnego,

co mnie kocha... i prosi...

W. M. ...

CZŁOWIEK

Niech pęka pokoju sześcian
milczeniem lepkiem odęty !

Ja tak tęskniłem do szczęścia -
miłości - spokoju i święta.

Gong
/CZŁOWIEK wyciąga ręce i chce odejść. W tej chwili uderza
stary zegar piętnaście razy, Człowiek liczy/
Piętnaście... *Zrów ten znak !*

DZIENCZYNA

Sredniowiecze.

trąca w klawisze trumien...

Uciekaj !...

CZŁOWIEK

Zapóźno !...

DZIENCZYNA

Człowiecze !

Miłości !...

CZŁOWIEK

Już nie rozumiem.

myślka
/DZIENCZYNA patrzy w zdumieniu - czeka - poczem odchodzi.
Człowiek patrzy na zegar. ZEGAR pokracznie stawiając nogi,
podchodzi do człowieka/

ZEGAR

myślka
Podstępna gra to - ważny hypokryto !

Zanim twój szkielet w paszczy ziemi zginie -
to wiedz, że wydrze ci rzeczpospolita
coś jej ty trutniu winien -

Wkręcony w trybów stalową konieczność
krokami sekund wleciesz się do grobu !

Jazda ! ...

CZŁOWIEK

CZŁOWIEK

Dlaczego mię męczysz ?

ZEGAR

Przez grzeczność.

CZŁOWIEK

Kacie rytmiczny !

ZEGAR

Ty sztandarze snobów !

Wielkie sprawy - małe sprawy
 trza wziąć w ręce sprawy wszelkie,
 pokołyśać dla zabawy,
 w plaster miodu zlepić wielkie,
 żyknąć, chlipnąć ciepłe ciasto
 haustami wrzącemi -
 wola rośnie niby miasto
 w czasie i przestrzeni -
 a potem hop !
 rzygocin snop
 wykaszleć, wycharkać, wyrzucić
 i patrzeć za tęczą talentu
 jak o niebieski oparty strop
 skłębci się, zlepi, powróci
 jakiś piękniejszy glob !

Dlatego trza - by właśnie tak
 za zębem ząb - za hakiem hak,
 za trybem trybów zwarty płot
 w mosiężnych trzew uderzył splot.

CZŁOWIEK

Jak by je jakieś gnało prawo...

w lewo - w prawo - w lewo - w prawo,

z taktu w takt - z taktu w takt...

*Tak-td
obrot*

*Wersy na ręce
sprawy wszelkie
Człowiek: Mope ?*

*Zegar: Tak
Człowiek: POCO?*

*Zegar dla zabawy
Człowiek: czekali
Zegar: Sypniesz
Człowiek: Znow ten takt*

*Zegar: za rękaw rąb
Człowiek: Znow ten takt*

*Zegar: za rękaw rąb
za hakiem hak
Człowiek: Znow myś
o jinnici?*

Murica

Tak !...

/Wchodzi opaski MILJON - żywo gestykuluje i krzyczy/

MILJON

Na żeb mi leją grandziarze
pomyje plajt i cka.

Mnie krzyki nie przerażą :
kartele, kryzys, krach.

Kto zna swój obowiązek ?
Mam zawsze pełny brzuch !
W brzuchu mózg - mózg pieniądze !
W złocie się kocha duch !
Panowie ! wolny żart !

Was jak dziurawy parawan

litera kryje prawa !

a mnie ?...

CZŁOWIEK

Ciebie ?

MILJON

L'argent !

Czuły poeta tokuje

o nędzy - o głodnym tłumie.

Wierszem w pysk stołu pluje !

a wiersza sprzedać nie umie !

Doktryny, ból i wzloty

w tyglu mądrego dnia

na brykę przelać z kóta

potrafię tylko ja !

Panowie poeci to żart !

Jedno jest tylko natchnienie !

Bóg !

Muzyka

N 03
bc woda na komin

~~W 03 a~~

W 03 a / Muzyka

Gang

CZŁOWIEK

Jaki Bóg ?

MILJON

1'argent !

Przestańmy wreszcie błędzić -

Tu nic nie trzeba kryć -

Na nowo świat urządzić

można - lecz trzeba żyć !

Przestańmy dzieciom bujać

o pluszach, o wygodzie -

Mówmy - co drugi: szuja !

Powiedzmy - każdy złodziej !

Panowie - wolny żart

Przecież to zwykłe draństwo !

Wszyscy krzyczymy państwo

Myślmy:

CZŁOWIEK

Co ?!

MILJON

1'argent !

Puśćcie nareszcie kantem

Te romantyczne bajki -

Zostaję twym żyrantem

Do spółki zysk - przystajesz ?

!CZŁOWIEK

Niech pęka pokoju szesćcian

milczeniem lepkiem odęty -

Ja tak tęskniłem do szczęścia

dosytu - wielkości - i święta !

W 1036

V 1036

Ma byt iacy
Gang

/CZŁOWIEK chce odejść za MILJONEM. W tej chwili uderza stary Zegar. CZŁOWIEK liczy/

CZŁOWIEK

dwadzieścia...

proszę Cię

MILJON

średniowiecze

trąca w klawisze trumien...

uciekaj !

CZŁOWIEK

zapóźno !...

MILJON

Człowiecze !

Pieniądzy !...

CZŁOWIEK

Już nie rozumiem !...

/Pokracznie stawiając nogi - podchodzi do Człowieka ZEGAR/

ZEGAR

Jak krzyż wisiałem na ściany ekranie
lecz nikt mnie częściej tak jak ty dziś trudził.

Pająk stalowy - wspinam się po ścianie

Dla kilku głupich i nerwowych ludzi.

Widzę, że zagrać ci trzeba piosenkę

i beczkę czaszki spiąć obręczą snu -

Wracaj hultaju - nie zawódź - nie stękaj.

Jeśli ci ciężko - mów...

CZŁOWIEK

Dlaczego tak ?- dlaczego tak ?

za zębem ząb - za hakiem hak

za trybem trybów twardy płot

w mosiężnych trzew uderza splot

jakby je jakieś gnało prawo ?

*Widzę jednak
Aż ci gośni piosenka
człowiek.*

*Żyła mi czaszka
od burzliwych snów
Zegar*

Obudzi mi

człowiek

Życie choć godnie

Zegar

Stękać

Człowiek

O! jak mi ciężko



103 d
jak widać
stal
stal
stal

Zegar
Mów.

Dlaczego papuzi odeszli żołnierze
Na wojnę drewnianą i pstrą -
i skąd się bierze na moim papierze
tyle słów czarną obwiedzionych kłzą ?

Cz So Wido.

Odeszła dziewczyna - za dziewczyną lato
za latem, piękna doczesnego sens -
i niema - niema żadnej rady na to !
zawsze krwią czarną mam spłukiwać sen ?

Przecież mam serce - jakąś wolę wolną
przecież mam ciało, świat, prawa, dzieciństwo -
Dlaczego nic mi z tego wziąć nie wolno ?
Przecież to podłe - ~~przecież to jest świństwo !~~

ZEGAR

Młody

Od pępka mąkej oderwany stacji
jak poroniony pżód
wściekle - bez sensu, bez najmniejszej racji
pociągu strzela nagle czarny pżug,
i w szklanne skiby wiatru wklinowany
po niciach białych niklowanych szyn,
wali, dygoce - turkoce - pijany,
wąż jadowity, sukinsyn...

jak pasek, jak piasek, jak kosa, jak osa,
sosnową ciszą chlaśnie swistem w pysk,
brązowych szupów szpalerem przegnany
drze obłąkany - z progu na próg
droga nie droga, most nie most,
na poprzek, przez pola, przez pżoty, na wskos,
po stacyj pudełkach, przez zwrotnie pętlice,
mknie metalowa, czarna gąsienica,
co tohu !...

I cóż, że może na tysiäcznym skupie
 expres żółtego dogoni motyla ?

To, że pstry orzech obłoku rozkupie
 Komu zaszkodzi - zresztą to trwa chwilę.

Motyl się nazreć przestrzeni nie umie.
 Nie wszystko jedno mu, wprost czy na wskos
 Lecz motyl więcej niż expres rozumie -:
 Za młynem czai się zbutwiały most.

1. Na pluszu pierwszej klasy
 pięciu państw tajemnice
 wiozą społeczne asy
 i mówią o polityce.

O polityce - czasem o kobietach,
 bo przecież - czy nie racja ?
 rano - w stolicy wwiozą ich w karetach.
 Cylindry i delegacje...

Tymczasem łaskocze ich takt :
 mostek, stacyjka, lemonjada, trakt,
 to : progu na próg - z progu na próg -
 to : do stolicy, delegacje, politycy...

2. A w drugiej klasie
 mówi się wiele
 o wełnach i o melassie,
 o nafcie, saffesach, kartelach.
 Ma się łysinę, brzuch, złoty zegarek,
 śmierdzi się, popiół się strząsa na spodnie,
 ale się jedzie za ważnym towarem,



co czeka w stolicy do dnia -

~~i też się kładzie w takt,~~

mostek, stacyjka, lemonjada, trakt,

z progu na próg - z progu na próg -

bisnes czy plajta, business czy krach ?

3. Zaś w klasie trzeciej jechać się musi

i główkę lepka otula się w koc,

jutro jest pogrzeb najdroższej mamusi.

Boże, co gorsze ? śmierć czy taka noc ?

Co kogo obchodzą narty ?

Dlaczego właśnie o północy bridge ?

Czemu ten blondyn jest zły i uparty.

Przecież o wszystkim wie ? Nie, nie wie nic...

I jeszcze do tego ten takt :

mostek, stacyjka, lemonjada, trakt,

z progu na próg - z progu na próg

do stolicy, do stolicy, na mamusi grób...

Tymczasem z palców wyrwany przyczyny

po niciach białych metalowych szyn,

wali z ładunkiem winnych i niewinnych

wąż jadowity...sukinsyn...

Kto wsiadł - ten pędzi map szklanych kratami

w ciżbie szkieletów rozpalony trup...

wystawi rękę - wiatr gryzie zębami...

wystawi głowę - rozwali o słupek...

Nuże...obłąkany...z progu na próg -

droga nie droga - most nie most,

na poprzek, przez pola, przez stacyj pętlice



handlarze, plebs, politycy
Kędzis pover pola na włos
Czy będą jutro w stolicy?

Orłowski: fakto zbudowały most!

Zegar: czas mówić więcej!

Orłowski: Wściekła opętana, podras, glista
7ociąg

Zegar: czas!

Orłowski: wierności

Zegar: Trzymać wierności w ręce

Orłowski: czemu ja?

Zegar: jesteś

Orłowski: jesteś?

Zegar: maszyna!

Śmierć gderliwa czarna gasienica...

czas...

Motyl się nażreć przestrzeni nie umie...
nie wszystko jedno mu wprost czy na wskos,
lecz motyl więcej niż express rozumie :
za młynem czai się zbutwiały most.

Motyl z kwiatami nie mówi o rządzie...
nie wie co kartel, złoty, czo, minister.
Motyl wie : dzisiaj na maszynie śładzie...
Motyl wie : pociąg gna bez maszynisty...

.....

Psiakrew !...A dureń, głupiec, maszynista
myśli o wojnie pstrej i ołowianej.

Psiakrew ! A dureń, szczeniak, maszynista,
dziewką pachnącą jak wódką pijany...

Myśli o sklepie, akcjach, o milionie...

Myśli, że kupi, jak zabawkę, los !

A tu stłoczone, zlepione w wagonie
sprawy stolicy rzną na kruchy most !!

CZŁOWIEK

Więc z biódr wyszedłem na świat tylko poto ?

- /milczenie/

Powiedz coś jeszcze...za cicho...

ZEGAR

Idjoto !!

Gasienic zegar -
/Zegar odchodzi na swoje miejsce - Człowiek odwraca się,
zaciska palce - podchodzi do stolika, bierze lampę i chce
nią cisnąć w zegar/

/Z portretów jednak wychodzą postacie. Na scenie zacie-
mnia się - postaci zbliżają się zwolna do człowieka. Za-
trzymany w ruchu, Człowiek czeka i w miarę postępowania
postaci, cofa się. Przyparty do okna, zakrywa dłonią oczy/

CZŁOWIEK

Na rany boskie !

PORTRET I.

Nasze polskie rany...

Jak zapalone żytnie suche snopy,
świecimy wstydem buntu rozdeptanym
w ślepią Europy...

CZŁOWIEK

Nic nie rozumiem...

PORTRET II.

Ach, czyż mózg okuje
dźwięk, słowo, barwę pensową rumieńca ?
Czy rozbrzęczana pszczoła rozumuje,
kiedy miód pije z miseczki kaczeńca ?

CZŁOWIEK

Powiedzcie...

PORTRET III.

Nie znasz ? Trzej twoi patroni...
Królówie z szopki...jeśli chcesz...upiory !
Przypatrz się dobrze ! No !...

CZŁOWIEK

Jezu ! To oni !

PORTRET I.

Dźwięk...

PORTRET II.

Słowo...

PORTRET III.

Barwa...

CZŁOWIEK

Trzy moje zabory

PORTRET I.

Kiedy chodziłem zbóż ścianą wysoką
 W mgłę zaczepione zagrały skowronki
 A pod nogami szeroko - głęboko
 Melodją cichą parowały łąki...

A potem bruku paryskiego stuk
 A potem brakko skowronków i łąk
 i tylko ziele szemrało u nóg
 i tylko rosa dzwoniła u rąk.

I czasem późnym wieczorem w niedzielę
 paliłem w urnie fortepianu szklącej
 to proste ziele
 na polskiej zebrane łące...

Nie wiem, co nokturn, koncerty, etiudy.

~~Nie wiem, co Londyn, książęta i damy.~~

Wiem, co to bieda, tęsknota i nudy.

Wiem, co śmierć Marji i mamy...

~~I wiem, że wszystko, co w czasie zakwita~~

~~to ziele, rosa, co z palców ocieka~~

~~to piekło !~~

~~Rzeczpospolita !~~

Weź to - mnie chmurna peanów muzyka

Zagryzka - laur mi i oklaski zbrzydły.

Bądź prosty ! Lekko strun cienkich dotykaj...

Weź ziele...spal je...znasz je ?

CZŁOWIEK

To kadzidło !

PORTRET III.

Wiedzie od mózgu do serca
 droga szeroka, najprostsza,
 ukośnie na niej sterczą
 upakem zwarzone osty.

Trzaby ją tylko wyłożyć
 słów szklaną mozaiką,
 toby jeździły znów wozy
 z weselem, zapachem, muzyką...

Nad czasem i wiecznością
 droga skończona oblata
 gorącą mądrą miłością,
 mądrość miłością bogata.

W granicie serca ryte
 pożyczające miękkość,
 przejrzyste, zgotolite
 przychodzą słowa znikąd...

Trzebaby tylko nad ranem
 napiąć jak nerwy sieć,
 by wpadły do niej same
 ryby czerwone jak miedź...

I to ta cała mądrość
 aby się nie bać słów,
 każde z nich chowa jądro
 i każde świeci jak nów...

jak pies cię czarny goni
 czas i ogryza pięty -
 Słowo przed czasem broni.

Pamiętaj!



I właśnie z ram legendy
wyszedłem tylko poto,
aby jak król z kolendy
słów dać ci szczerze...

CZŁOWIEK

złoto !!...

PORTRET II.

Błysnąć po ślepiach witrażem -
pochwalić chłopski ścisk -
żbem gruchnąć przed oktarzem
a potem - w pysk !

Bo to ich właśnie tworzy
i każe klnąć brną plesń,
jak krzyż najświętszy - boży
przez czasu drogę nieść -

Polska ! ha - bracie młody !
Ja ją za dobrze znam -
ty liżesz jej urodę,
ja piję wstyd i kłam -

i choć na mym popiele
wieka się kruszy dąb,
patrz ! na jej zdrowem ciele,
tkwi mój palący ząb !

Jeśli cię jak pies goni
czas i ogryza pięty,
słuchaj ! - przed czasem broni
roboczy dzień - nie święto !

Masz tu ten jad śmiertelny.
Truj ich i chłoszez jak tyran

Muryls

✓

Muryls 46

ci chnie #

Mąc błoto - dmij w popielnik

Jad dar królewski...

CZŁOWIEK

Mira !!...

Kadziłko, mira, złoto -

przecież to takie proste...

PORTRET I.

Kadź !

PORTRET II.

Truj !

PORTRET III.

Słów mych prostotą

Nad czasem buduj mosty !...

/Postaci wycofują się. Człowiek jeszcze chwilę stoi,
poczem postępuje/

CZŁOWIEK

Zaraz...chwileczkę...panowie...

czy ja was dodam i zbiorę

w malenkiej światem napeczniałej głowie ?

PORTRET III.

Najzdrowszy kto tak chory !...

CZŁOWIEK

Tak...to był czarny metalowy pociąg...

pędzący ślepo na zbutwiały most...

Trzebaby parą wdęty zgasić kocioł...

Trzeba dać sygnał S.O.S.

Zaraz...chwileczkę, panowie...

w pociągu tyle klas !...

Co na to Polska powie...



PORTRET I.

Odwrócić...odwrócić czas...

(gasiu)

27.

CZŁOWIEK

Stójcie. *V* oslepkem i czego się tknę,
jak drut kolczasty kłuje! *V*

W słów waszych miodny - romantyczny lep
za trzeźwo jakoś brnę! *V*

Księżycą młyński kamień gniecie w żeb
Zwarjuję! *V*

Mostek...stacyjka...droga...trakty...las...*V*

PORTRET II.

Odwrócić...odwrócić czas! *V*

/CZŁOWIEK przychodzi do siebie/

(gasiu)

CZŁOWIEK

Zniknęli...każdy w rany złote wpadk...

Mira, kadzidło i złoto...

Ślad...

ZEGAR

Hi...hi...hi... idjoto! *V*

/Obudzony śmiechem zegara, Człowiek patrzy nań z wście-
kłością/

CZŁOWIEK

Dość dżugo chodzikem w cuglach

tych ascetycznych praw... - w prawo... *V*

jeździkęś mi jak kuglarz

kulkami ważnych spraw

nad głową...

Haczy ! Ty zlepku stali i ołowiu !

Sprężyny twojej pżaz

kaśa człowieka - a stworzył cię człowiek !

Rzeczy ! Urządzam świat na nowo !

Odwracam czas !

ZEGAR

Nie rusz...

CZŁOWIEK

Ulegniesz ! Ujrzę jeszcze raz

coś mi złodzieju skradł :

W piękną pogodę obszytą

zieloność młodych lat !

ZEGAR

Powiadam : nie rusz !

CZŁOWIEK

Rozkurczę, rozpętam sprężynę,

aż chrząkniesz kół żółtych chrobotem.

Niechże cię krzyża przyczyno

sprężyna wlecze z powrotem !...

Wracaj !...

I teraz tak i teraz tak

za zębem ząb, za hakiem hak,

za trybem trybów twardy płot

w mosiężnych trzew uderza splot...

pogna je moje prawo ł...

w lewo - w prawo... w lewo - w prawo...

/wskazówki zegara cofają się do tyłu, obracają się coraz
szybciej - Zegar chroboce i śmieje się/

Włokłem pług tępy po grudzie

na płachcie społecznych błon

jak ujarzmiony przez ludzi

koń...

Szedłem tak od powicia

ułamny, nienazwany,
 jakby to liche życie
 istniało dla wybranych...

jakby za bruzdą roboczą
 wszelki się kończył świat
 i umiał zamykać oczy
 czasu swiszczący bat...

I coś dziwnego wkońcu,
 że chciałbym pomyśleć jeszcze
 o lalkach, sianie, słońcu
 i o złocistym deszczu...

/wskazówki Zegara postępują ciągle do tyłu/

Wracajcie lata ciężarne...
 w smutek, porywy i miłość!
 Chcę was jak ziemię ogarnąć,
 tyle jest we mnie siły!

Czas wraca !...

Popatrzcie, królowie !
 lalek płóciennych - was -
 słucha człowiek !

Odwracam - odwracam czas !

Z lewej strony daje się słyszeć szamotanie, dwóch poli-
 cjantów ciągnie za sobą Miljona, MILJON obdarty i wychu-
 dły/

MILJON

A do cholery z waszemi prawami !
 I któż was wkońcu odgadnie ?
 Złodzieje zdają sędziowski egzamin,
 Pan prokurator kradnie !...

A to co ?

ZEGAR

Bryła złota...

Patrz - wali do więzienia !...

Szanuj ją, cackaj jak kościelne wota -

Przecież to twoje marzenia !...

POLICJANT I.

Ogryzłeś mięsz

do kości !...

POLICJANT II.

Ukradłeś wdowi grosz -

Złodzieju oszczędności !...

MILJON

Ach, my się znamy przecie !...

ZEGAR

Jeszcze z przed pięciu laty.

MILJON

Jak się to dziwnie plecie.

Ja bidny - pan bogaty...

CZŁOWIEK

Mów !...

MILJON

Pardon ! To pomyłka...

Dziś mam koncepcję nową...

Świat nie jest żadną piłką,

Pieniądze nie są głową !...

Los mój garbaty taki !

Ale to żaden żart !

Jeżeli iść do paki

za wielką rzecz : l'argent !

/POLICJANCI odprowadzają Miljona na prawo/

CZŁOWIEK

z ciżbami

*nie w rachunku
z tego też
to jest*

CZŁOWIEK

Miljon...tak mała sprawa...

To te urocze sny ?

Któż się tu złotu poddawał ?.

ZEGAR

Ty !

108
/Zlewej strony daje się słyszeć szamotanie. Dwóch panów
wlecze dziewczynę. DZIEWCZYNA wymalowana w podartej sukien-
ce/

DZIEWCZYNA

I o cóż tyle krzyku ?

I o cóż tyle pretensyj ?

Ja żyję na chodniku -

Panowie żyją z pensyj.

PAN I.

Pomyśleć : zarazona !

Ach ! Ja mam żonę, dzieci !

PAN II.

Na komisariat donno -

syfilis - stadjum trzecie !...

CZŁOWIEK

A to co ?

ZEGAR

Idealna

miłość. Prawda, że zbrzydka...

lato jej żółte upalne

spaliło białe skrzydła...

DZIEWCZYNA

Ach ! my się znamy przecie...

ZEGAR

Lat temu dziesięć właśnie...

1 dek wydmu

*Wajjierw, to wyparz...
rozkoszy goryli i linili
dusili a teraz: zadujs
groszeli a teraz wyde
jest chore*

DZIEWCZYNA

Tak się to dziwnie plecie..
 największa miłość gaśnie...

CZŁOWIEK

Mów...

DZIEWCZYNA

Trzeba prawdę wtulić
 w astralnych mgieł opale...
 Plam nie znać na koszuli,
 gdy się ją skryje szalem...

I sama nie wiem czemu
 tak się to dziwnie stało,
 że z romantycznej baśni
 zostało nagie ciało...

/PANOWIE odprowadzają dziewczynę na prawo/

CZŁOWIEK

Dziewczyna...zęby szczerzy.
 Ach ! Któżby snuł te sny -
 Któżby dziewczynie wierzył ?

ZEGAR

Ty !

/Zlewej strony daje się słyszeć szamotania. OJCIEC prowa-
 dzi za rękę Kolegę. KOLEGA zapłakany. Ma podarte spodnie/

CZŁOWIEK

Mój rycerz - tak, poznaję !
 z dziecinnych wraca błon -
 Mój rycerz jest mazgajem -
 Rycerzu ! gdzie twój koń ?

KOLEGA

Wszystko byłoby dobrze,
 tylko ten ryży Przerwa

Włodziowi dał po ziobrze

i spodnie mi rozerwał...

A na to przyszedł tato,

oddziały mi rozbroił

i patykiem sękatym

siedzenie mocno skroił...

Czas wraca... jak CZŁOWIEK

Od Precz! *Ważny / jak wyjdzie*

~~OJCIEC~~ chwytając za rękę kolegę i uchodzi z nim w prawo / *Kulbrow*

O dni pełne szczęścia

zdrowia, gorączki, głupoty!

Poco? ZEGAR

~~Zacisnąć trzeba pięści!~~

~~Czy~~ CZŁOWIEK

~~Jakiż ja byłem idjota!~~

pałętaj głupozę ZEGAR

A z kłębka wiecznych wydarzeń

film się pstrokaty rozwija...

Prawo widzisz jak trudno marzyć...

gdy czasu nie kasa żmija!...

Tak - twarde CZŁOWIEK - rotu!

Może Nie chcę nic!... lasu,

z piasku przetopić ZEGAR

leca nie zatrzymasz Nic? Nie wolno!

CZŁOWIEK

Ach, gdybym znowu mógł

wlec czarną płachtą polną

tępy roboty pług...

Jać się jak kulis chudy

podkęj i psiej roboty...

Nie wiedzieć co to nudy



I nie znać własnej głupoty !

Wrosko kolczastym głogiem
to prawo w naturę człowieka :
rozdawać chleb ubogim
i szczęścia się wyrzekać !

ZEGAR

Czas wraca... jak z poławu...
Od śmierci prędko odchodzisz...
Patrz - ty się znowu
urodzisz !

CZŁOWIEK

Poco ?

ZEGAR

Wprzód czy z powrotem
czy w lewo czy na prawo...
pamiętaj głupcze o tem :
ściga cię wieczne prawo !

CZŁOWIEK

Prawo !

ZEGAR

Tak - twarde prawo powrotu !
Możesz drzwi zrobić do lasu,
z piasku przetopić złoto -
lecz nie zatrzymasz czasu !...

I stąd to koło ślepe -
sto razy możesz zacząć
inaczej, więcej, lepiej,
lecz rzeczy nie zatrzymasz...

Powraca czas... ty z czasem...
przez chybotliwe kładki,

przez spraw młodzieńczych lasy
powrócisz na łono matki !...

Chciałeś... więc masz... człowieku,
o próchno świecące, zwodnicze!...
na miazgę beton przekuć...
będziesz za chwilę niczem !...

CZŁOWIEK

Niczem ?... Tam przecież pociąg
pędzi jak czarna kula...
Trzeba wygasić kocioł...
Wody mu trzeba ulać !
Pędzą przez kładki, zapadnie
handlarze - politycy !
Muszą być jutro w stolicy !
Pociąg w most kruchy wpadnie !
Jezu !

ZEGAR

Rok jeden mija !...
Za rokiem pędzą dni !...

CZŁOWIEK

Zatrzymaj się ! Zabiję !

ZEGAR

Nie !

CZŁOWIEK

Zlituj się ! choć na dobę,
godzinę, choć na chwilę !...
Ja chcę odetchnąć sobą !
Może się mylisz ? -

ZEGAR

Nie mylę !

CZŁOWIEK

CZŁOWIEK

Ach, pierwszy raz się wstydzę !

Jakżeż ja mało uniem,

niczego już nie widzę...

niczego nie rozumiem :

Tyle słów i spraw tyle !

Tyle ogromnych lat !

Przez jedną, jedną chwilę

możnaby zbawić świat !

Jeżu !

ZEGAR

Rok znowu mija,

za rokiem pędzą dni -

CZŁOWIEK

Zatrzymaj się ! Zabiję !

ZEGAR

Nie !

CZŁOWIEK

Dość ! Nie chcę chodzić w cuglach

tych ascetycznych praw -

Jeździłeś mi jak kuglarz

kulkami ważnych spraw

nad głową !

Rzeczy ! - Ty zlepku stali i ołowiu

sprężyny twojej płaz

kaśa człowieka - a stworzył cię człowiek !

Rzeczy ! dyktuję prawo nowe !

Masz !

/Człowiek rozbija Zegar w kawałki. Tarcza ze wskazówkami
wypada na środek/

I stanął czas !!...

*Jak pokój
miłoremu lepkom odesty
narodził jwisto*

Wolność

*Zmiana / rozjaśnianie koryz /
zudem zegar
(dzwon)*

W takim bezruchu - ciszy dookolnej
spoglądasz niby do studni do siebie...

Jakżeż szeroko rozlana po niebie
milczy błękitna wolność !...

Wolność !...

Gdzie jestem ? na swej własnej ziemi !

Dobrze że tutaj...ustami wrzącemi
przypadam - piersi twe czarne całuję

Ziemi !...

Wskazówki pokracznie wskazują...

Tak...to godzina jedenasta...

Rok tysiąc dziewięćset czternasty !

/Ściana rozsuwa się - słychać strzały - pole bitwy/

/Rozwarła się przed Człowiekiem czarna płachta nocy. Z hu-
kiem wystrzałów zmieszał się tupot nóg i nawoływania.

Człowiek zbliża się - tymczasem dekoracja scen poprzednich
usuwa się/

ŻOŁNIERZE

Za drutów kolczastych krat

kolbami pokreślona

spuchnięta wyje ziemia

głóskami męczonych lat !

Żołnierze !

Ile sił w kłóściach nóg,

ile tchu w zdrowej piersi,


przez nocy lepki rów,

my pierwsi...

po nasze !!

Bagnetem w brzuch !!

strzały
wentylator
w biegu
Brum
Wierakowie
Nolo



- Skok ! *Skok !*
- Krwią wstydu płonie jak snopy
miast obżakanych sad !
Kolbami w drzwi Europy !
Po świat !
Po prawa, granice,
Po Boga, mowę, po pracę !
Po własne oblicze !
Polacy !!
- Bogarodzico !
- Za szarżę na ulicach !
- Za stoki cytadeli !
- Za Sybir, szubienicę -
- Za wieszateli !...
- Dzieci !...
Łzy w oczach mi się kręca :
zanim na jaśnym niebie
dzień pierwszy polski zaświeci
będziemy już u siebie !
- Popatrzcie ! pęka chmura.
Księżyc ją pięścią rozwalił.
Strop się niebieski wali !
Hura !

/Oddział za oddziałem przebiega i znika w ciemności.

CZŁOWIEK patrzy. Człowiek zaskoczony tem, co widzi, pragnie się wycofać do pokoju. Niema go jednak/

CZŁOWIEK

I pełk pokoju szescian
 milczeniem lepkiem odety !...

Nareszcie...

Święto !

/Człowiek chwytą przebiegającego obok niego żołnierza za
 rękę/

Co to za wiatr, co ściany
 puszki obalik spokojnie ?

ŻOŁNIERZ

Wojna !

CZŁOWIEK

Ktoś jest żołnierzu ?

ŻOŁNIERZ

Nieznany !

/CZŁOWIEK podnosi kawałek grudy - żołnierz odbiega -
 nadbiegają inni/

CZŁOWIEK

Prawdziwa krew na grudzie !

Prawdziwa noc i ludzie !

Nie wierzę ! ---

Jak wam na imię żołnierze ?!

GEOSY

- Szaleństwo Samosiery !

- Grunwaldzkie twarde męstwo !

- Płowce i Raclawice !

- Zwycięstwo !

/przebiegają - nadbiegają inni - Człowiek zatrzymuje jednego/

CZŁOWIEK

Gdzie wy się tak spieszcicie ?



ŻOŁNIERZ II.

Pierocie w kredzie kapany !

I ty masz czelność nas

W takiej godzinie pytać ?

Za życie kupić życie :

Z nami lub...precz ! /odbiega/

/Nadbiega inny żołnierz/

CZŁOWIEK

Czemu tak głośno krzyczycie ?

ŻOŁNIERZ III.

Krzykiem trza orać noc.

Tej nocy jak liść agawy

pęka nasz wolny świat !

Puszczaj !

Już inni pobiegli

a ja dopiero tu !

CZŁOWIEK

Mów !

ŻOŁNIERZ III.

Polegli ! /biegnie/

CZŁOWIEK

Ktoś poprzez moje sny

w żołnierskich butach ciężko się przechadza...

ŻOŁNIERZ-LEGIONISTA

Ktoś mi zawadza...

Człowiek ogląda się - widzi żołnierza-legionistę/

CZŁOWIEK

Kto ty ?

ŻOŁNIERZ-LEGIONISTA

Ty !

CZŁOWIEK

Ja ? ty !

~~ŻOŁNIERZ LEGIONISTA~~

Jarems

Jak porcje mięsa nadziani
na drutów kolczastych zwoje
zdychają co godziny
z Polską na ustach twoi...

Żołnierze ołowiani"!...

A ty zamknięty w marzeń
kulistym trwasz teatrze
i patrzysz ludziom w twarze.

CZŁOWIEK

Patrzę...

~~ŻOŁNIERZ LEGIONISTA~~

Jarems

Bierz w rękę ten karabin !
Nie pytaj !
Słyszysz ? Niby skrzek żabi
Kamienna ziemia zgrzyta,
Rwie się horyzont jak szmata !
Jak pies urwany z obroży
Śmierć przykopami lata
I kosi ludzkie zboże !...

CZŁOWIEK

Krew pachnie...

~~ŻOŁNIERZ LEGIONISTA~~

Jarems

Nie mieszaj mi si Twoje mleko !

CZŁOWIEK

Kwik koni !

~~ŻOŁNIERZ LEGIONISTA~~

Jarems

Ścierwa zgnilizna!

Człowieku ! Wstaje Ojczyzna !

CZŁOWIEK

A jednak to był człowiek !... Ojczyzna !

ŻOŁNIERZ-LEGIONISTA

Jarems

Polska...ty wiesz...to zawiele
aby w kopule marzeń
jak romantycznym kościele,
modlić się i rozważać !

~~Handwritten scribbles and signatures~~

Karabin w dłoń statysto !
Po pot, po głód, po wszy !
To Legjony !

CZŁOWIEK

Chryste !

ŻOŁNIERZ-LEGIONISTA

Jarems

Krzycz !
Na każdej grudzie
kupionej krwawo
staną miliony ludzi,
obszytych w mądre prawo !

Stanie las rudych dźwigarów
węgla lśniącego wagony,
bezmiar pszenicznych hektarów
wysmukłe białe domy !

Krzycz !
Ziemia obiecana !

CZŁOWIEK

Nie mieści mi się w głowie !
Oszalał w sercu rytm !
Więc to dziś ? Ktoś ty ?

ŻOŁNIERZ-LEGIONISTA

Jarems

to...
rda

Wstyd ! /odbiega/

CZŁOWIEK

/podejmuje karabin, który mu żołnierz zostawił/

A jednak to był człowiek !...

Handwritten notes and signatures

Co się tak we mnie pali,
 co tłucze jak ciężkim młotem...
 Chciałbym się komuś pochwalić !...
 Powiedzieć światu o tem :

Że to warjatów święte pokolenie
 ostatnie skacze z okien wzniosłych życia
 na bruk potrzeby...

Że w krzyków szorstkich smiesznej kakofonji
 hymnu wolnego ojczysta melodja
 jak szopenowskie polonezy dzwoni !...

Że to napewno z za płotu jesieni
 ta pierwsza wiosna przywieje bociany...
 Chryste kochany...

Walczyłem z czasu potworem,
 ścigałem słowa, tematy,
 dziś życie stanęło otworem...
 mój najpiękniejszy z dramatów !

/ŻOŁNIERZE idą ciągle - piosenka: "Hej strzelcy wraz"/

Orle !...
 Biaża pieczęci
 na chuście Weroniki !...

Sakramencie...

/Człowiek chwycił karabin i wypada w noc - krzyki, nawoływa-
 nia, huk - wzmagają się/

.....

.....gdy odwołaliśmy na porządek dzienny...
.....gdy odwołaliśmy na porządek dzienny...

/Podwórny... Poczwarpany fragment stodoły - stajnia
płot - wapienie... 2.30 przed ranem. Błogosławieństwo
sołniskowy i ramy...
.....

O S O B Y :

- CZŁOWIEK *Karłow*
- KOLEGA *Kalibanki*
- DZIEWCZYNA *Suzanna*
- LEITNANT *Chaczur*
- RANNY *Kondrat*
- JAREMA *Feliks*
- JENIEC *Bielkowski*
- WRONA
- ŻOŁNIERZE AUSTRJACCY
- LEGJONIŚCI

DZIEWCZYNA

.....

RANNY

Jak bączka jestem, pełen krwi i miodu...
A wczoraj jeszcze byłem pięknym astrzem...
Jakie to smieszne... Jutro do zachodu
Pomnie się w wasze posiekane plastry...

WRONA

/okropnie woda ze studni/

Pieniężka...

JENIEC

Wiosna jest jak ryba salkonka...
Wzrostka wiosna... ja się boję...
Ona czeka... czeka się do rano...

.....gdy człowiekowi na oczach czerwona osiadnie mgła...

/Podwórze folwarku. Poszarpany fragment stodoły - studnia -
płot - zarosła. Mrok. Godz. 2.30 nad ranem. Bitwa. Nawoływania
żołnierzy i rannych/

RANNY

O ! Zbuntowały się złote pasieki !
Z okrągłych, chudych metalowych uli
leca cichutko z tamtej strony rzeki
owady krnąbrne - podobne do kuli...
Już wiem...to za to...że te złote plastry
jak niedźwiedź pszczołom kradkiem bez litości...
Rzuciłem cudze szczęście między chwasty...
Czy mi brzuch urósł, siostrze ?

DZIEWCZYNA

Macie mdłości ?

RANNY

Jak beczka jestem, pełen krwi i miodu...
A wczoraj jeszcze byłem pięknym astrem...
Jakie to śmieszne...Jutro do zachodu
Pewnie mię w wąskie posiekają plastry...

DZIEWCZYNA

/czerpiąc wodę ze studni/

Pleciecie...

RANNY

Siostra jest jak ryba szklanna,
Wszystko zielono widać...ja się boję...
One czekają...czekają co rana...

* potem znów przyleca...

DZIEWCZYNA

Kto ?

RANNY

Roje...

GŁOS RANNEGO

Kto mię owinał tym drutem kolczastym ?

Kto mi do oczu wcisnął naręcz zielska ?

Zbaw mię od igieł tych płonących chwastów

Królowo anielska...

RANNY

O ! tego także pokasały pszczoły ?

/bliski strzał - urywa się kawał dachu i pada tuż obok/

...leca muzyką czarną obłąkane

odgryzły kawał słomianej stodoły...

Sioostro...zostaniesz tu ze mną ?

DZIEWCZYNA

Zostanę...

/Z pomiędzy drzew wychodzi KOLEGA, Legjonista-sierżant/

KOLEGA

Trudno na ziemi tej palącej ustać !

Brnąc po tej ciemni hukiem obłąkanej...

Ciągle skomlaące rozdeptuję usta...

Gruzy...zwęglonych szop i piasek rannych...

DZIEWCZYNA

Wróciłeg...

KOLEGA

Karzek z wściekłości się miota,

że patrol jeszcze nie wrócił z przedpola...

kazał mi szukać patrolu, idjota...

Może ci pomóc../podnosi Rannego, którego bandażuje

Ciemno...to nasz ?

dziewczyna/



DZIEWCZYNA

Polak...

KOLEGA

Gdzie dotknąć...Polak...cóż za niedołęstwo
 pchać na tę rzekę pluton za plutonem !
 Już w tym miesiącu dwunaste zwycięstwo
 krwią legionistów drogo zapłacone...

Pchają nas w ogień ściierwa Austryjaki,
 bomich to mięso centa nie kosztuje...
 Ach ! byle wytrwać...spadną z łbów te czaka,
 co niby kropla soli w oczy kłują !...

RANNY

Boję się...

KOLEGA

W nowiu szmaragdowym świetle
 jak dziwnie młodo jego twarz wygląda...

RANNY II.

Jedzie wprost na mnie na miotle
 Twardowski...za nim cień rudy wielbłąda !...

KOLEGA

Ileż widziałem dzisiaj takich twarzy,
 zwróconych dziwnie ku łurcie wieczności...
 Każdy z nich pewnie romantycznie marzył...
 Każdy umiera lekko...i w skrytości...

DZIEWCZYNA

Rękaw...

KOLEGA

/rozpruwa rękaw rannego/

Dziewczyno !...

DZIEWCZYNA

Odegnij !...

WIECZORNY

Polak...

KOŁKA

Gdzie dotknę... Polak... coś za niedoświat
pchał na tę rzekę pinton za pintonem!
Jest w tym miejscu dwunaste zwycięstwo
krew legionistów krew kapłanów...

1. m. w. d. d. d.

2. Polak

3. p. p. p. p. p.

co niby kropła soli w oczy kiję!...

RANNY

Boję się...

KOŁKA

W nowin zamarygobym światle
jak bawnie młodo jego twarz wygląda...

RANNY II.

Tędnie wrzot na mnie na miotle
Twardowski... na nim ciał rudy wiekłada!...

WIECZORNY

Tędnie widziałem dzisiaj takich twarz,
zardobnych bawnie ku krócie wieczności...
Każdy z nich pewnie romantycznie marzył...
Każdy miernie leżko... i w słotyści...

WIECZORNY

skay...

KOŁKA

rozpinał kółka rannego

złoty...

WIECZORNY

Obemij...

KOLEGA

Zaklinam !...

DZIEWCZYNA

Przyszedłeś znowu kazać w imię życia...

KOLEGA

Posłuchaj...

DZIEWCZYNA

Znam tych kataryn piosenki...

Śmierć...zdrowie...wojsko...zaczisz...dziewczyna...

Dajcie mi spokój...czy wy nie słyszycie ?

Kończę co raz zaczynam...

KOLEGA

Nie możesz zostać tutaj ani chwili !

DZIEWCZYNA

Ależ...

KOLEGA

Moskale siedzą nam na karku...

i tylko jeden skok do brzeznych wiklin
a wpadną do folwarku !Sztab jak meduza śle na wszystkie strony
macki patroli i ślepią im palę,

ale o świecie...atak...

DZIEWCZYNA

Krzyż czerwony...

KOLEGA

Żaden krzyż drogi wojnie nie zawali !

Nie szalej !...Zetrą cię z oblicza ziemi
jak ciepłą kroplę kapiącego potu...Wracaj -,,. Gdy nie chcesz odwagi zamienić
na upór dziecka lub babską ślepotę !...

Ty...

/Krzyki rannych/

DZIEWCZYNA

Trzeba zaraz tych czterech Moskali
przenieść pod studnię...tam się ściana wali ...

GŁOS

Hospody !

GŁOS INNY

Folwark ma skrzydła czerwone
Folwark jak kulka rtęci skacze w niebo,
folwark ze serca dobrze wystrzelony
w chmurach kominem grzebie !...

głos

Hospody !...

GŁOS INNY

Czemu mi usta zatykasz
płonącym drakiem niby palcem bożym ?
Hej, strzelcy wraz...

GŁOS INNY

już czwartą kulę łykasz.

GŁOS

A...

GŁOS INNY

gorze...

/KOLEGA odkłada rannego na bok i zmierza w kierunku folwarku - skoro przestąpił kupę gruzów, belka odrywa się i z hukiem upada/

DZIEWCZYNA

Wracaj !...

RANNY

A za dni kilka zdrowy może...
we własnym domku białym będę mieszkał...
Posadzę przed nim szmaragdowy orzech
w różową, lśniącą opętany ścieżkę...

A za malwami i murem lewkonji
 miasto posadzę chrobocących uli
 i bruzdą ciepłą dziesięć wyszlę koni
 i kóz w poświęcie w wąwóz żytnich ulic...

A kiedy ziemia wyparuje znojem...
 i wszelkie słońcem zawstydzą się jabłka,
 na dzban tłustego mleka przy udoju
 poproszę mego niebieskiego dziadka...

A jeśli... Jezu !...

DZIEWCZYNA

Co tam ?

RANNY

Widzi siostra ?

Tam pod niebieskiem uwiązane stropem
 pęcznieje niby cynobrowa krosta
 coś, co mi drogą nie jest ani snopem !

KOLEGA

/z ruin/

Malina !

DZIEWCZYNA

/do rannego/

Ciszej...

RANNY

Gdybym nie był chory,
 wziąłbym do łapy ten Werndel stalowy,
 pognał przez Nidę do tych drani !

DZIEWCZYNA

Co wy ?

RANNY

Ja już wiem wszystko !

KOLEGA

/z ruin/

W ziemię ! Reflektory !

DZIEWCZYNA

/upada na ziemię - nad nią przechodzi smuga reflektora
raz i drugi/

RANNY

Tak ci mali ludzie z drugiej strony rzeki
wymyślili złotą i szkodką męczarnię !

Bagnetami wonne zburzyli pasieki !

Pszczoł wygnali szumną i zajadłą psiarnię !

I dzisiaj kościoły i tkumne cmentarze
owadów tych pełne jak lepkiej zarazy,
dzisiaj do księżyca wykrzywione twarze,
śmieją się drobnutkiem pocięte żelazem !

...bo na naszej ziemi rządzą się Łajdaki

...bo nasz miód ukradli, nasze piją mleko !

...bo..niech siostra patrzy, tam gdzie czarne krzaki
ta Łampka...to...oni...to tu...niedaleko !

Rozerwę na strzepy te ciasne bandaże !

Zagaszę tę lampę, co przyświeca wojnie.

Już ja im poświęcę, już ja im pokażę !

Wy dranie !

DZIEWCZYNA

Człowieku...nie ruszaj...spokojnie !

RANNY

Wybiegnę naprzeciw czerwom obłąkanym,

okrzyknę je wkoło i nocą nastraszę...

Ha, ha, ha ! Nieprawda...pszczoły zwarjowane ?

Nie pszczoły...nie pszczoły...to są grzechy nasze.

Puszczaj !...chcę do cara ...muszę wytłumaczyć...
 to nie była słabość...zwykłe zapatrzenie...
 to nie po szlachecku...zniecka...od ziemi...
 w największej chorobie...w najgłębszej rozpacz!...

Hańba - takim carom - książętom tyranom !
 Precz z Europą, co eunuchów tegich chowa !
 Widzę...nowy pomnik stanie dzisiaj rano !
 Czyste...czyste serce...i swobodna głowa !
 Oddajcie...

!DZIEWCZYNA

/zatyka mu usta/

Przestańcie krzyczeć ! Ani słowa !

Nie ruszać bandaży !

RANNY

Dlaczego u licha...

We wszyściutkich kołach, co przed sobą widzę...
 szmaragdowa siedzi i ogromna kicha...

czy to są szczupaki...czy przędza...czy rydze ?...

/usypia/

/KOLEGA wychodzi z gruzów niosąc w ręku klatkę/

KOLEGA

Ci śpią bezpiecznie...

DZIEWCZYNA

Wszyscy ?!

KOLEGA

Wszyscy karni

w jednej minucie odeszli z patrolem

z pustki doczesnej męczarni

kapral...trzech strzelców...

DZIEWCZYNA

Moskale ?

KOLEGA

Kto poległa
 człowiekiem odchodzi do boskiej kwatery...
 Fotografje...listy...pieniądze...ordery...
 /rzuca po kolei na ziemię/

DZIEWCZYNA

Co ty trzymasz w ręce ?

KOLEGA

Na ogryzku muru...
 wisiąca ta klatka...ptaszek w niej trzepotał...
 Szkoda życia...wziąłem...

DZIEWCZYNA

na mięso dla szczurów...
 w posoce....

KOLEGA

Zabity ?...

DZIEWCZYNA

Pasierb don Kiszota !
 Noc hukiem narasta i jękiem zwierzęcym .
 a ten z ruin martwe wydobywa ptaki !

KOLEGA

Kula go przeszyła...gdy go niosłem w ręce...
 Biedny szpak...Precz ! to trup !

DZIEWCZYNA

Litujesz się...nad kim ?
 Patrz. Kompanja twoja jak masło topnieje
 na blasze tej nocy czerwonej od ognia...
 Patrz...Od poniedziałku nikt nie śpi i nie je,
 jak psów zawodzących setki ginie co dnia...

Już w ulewie stali jak z gipsu odlane
 zastygły serc gąbki dzieciom i kobietom...

Nie...tam, gdzie krwią sprawy wielkie wypisane,
nie wolno być...słyszysz ?

KOLEGA

Ozłowiekiem ?

DZIEWCZYNA

Poeta !

Potrzymaj...

KOLEGA

Już tyle życia noc zabrała...
że...szaleję...choiałbym robaka ocalić !
Kompanja czternasta jak masko stopniała...
Ach, łajdaki...kłodzież na tę rzeź wysłali !

O ziemio ! na piersi twojej noc brutalna
tyle życia z pełnych rozwalika dzbanów,
że gdybyś tem pierwszym naszym i upalnym
latem nie wezbrała pełnią srebrnych łanów
i polskim kosiarzom nie skłoniła kłosów ..
O ziemio !...

DZIEWCZYNA

Jak długo to potrwa...

KOLEGA

Do rana...

DZIEWCZYNA

Kiedy oni rannych z folwarku przeniosą...
gdzie patrole ?...

KOLEGA

Walczą.

DZIEWCZYNA

Karetka...

KOLEGA

Wysłana...

ty folwark opuścisz... ja wiem, że komenda
czeka na przyście kozackiej konnicy,
co po brzegach Nidy od wczoraj się szwenda.
A potem... gdy zacnie się cofać Fabrycy,
pójdziemy na Kielce...

DZIEWCZYNA

Znowu odwrót...

KOLEGA

Znowu...

Łada chwila cofnie się z patrolem Ważek...
temi wiklinami wzdłuż rzecznoego rowu...
Jemu oddaj rannych... reszty... nie bandażuj!
Słyszysz...

/maszynowy karabin/

Co? Maszynka... dobrze gra... bez zacięć...
Ale... coś się święci... czemu w tamtej stronie...
To moskiewski psiakrew... Ważek... ludzi straci...
O... na kark mu gruchną oszalałe konie...
gra się rozpoczyna...

/przechodzi reflektor/

Moskiewskie Łajdaki...
znaleźli... w bok!...

DZIEWCZYNA

Hamni...

KOLEGA

Bierz za nogi... w krzaki!...

/przenoszą Ramego pod wikliny/

Ważek już stracony... jeszcze pół godziny...
Siądz... niech widmo przejdzie... Ja się zajmę chorym...
Odpcznij...

DZIEWCZYNA

Ty z pułku ? Jakie masz nowiny ?...

KOLEGA

On wrócił...

DZIEWCZYNA!

On !!

KOLEGA!

Wrócił...tak, wczoraj wieczorem...

DZIEWCZYNA

Szaleniec ! Szaleniec uciekł z szpitala !

Jak się czuje ? Zdrowy ?!

KOLEGA~~Niezupełnie chory !~~

Łokieć mu prawie zupełnie ocalał !

DZIEWCZYNA

Ocalał... Chrystusie ! Jerzy nie ma ręki !

KOLEGA~~Dać spokój !...~~DZIEWCZYNA~~Bez ręki...~~KOLEGA

Jak śmieszne te płacze,
w którym skapujecie ciąża strzęp maleńki,
wobec przeraźliwej tej ziemi rozpaczy...
Ręka...oko...życie...

DZIEWCZYNA

Zapału czerwony

pręt oczy pali, a więc wojną żyjesz.
Lecz powróci kiedyś wieczór rozmarzony,
jak żołdak brutalnie do trzew się dobije,
za gardło pochwyti głód prostej melodji
wśliźnie się między pięć palców jak glista



...i wówczas... ty nie wiesz... przestanie się modlić
do karabinu subtelny pianista...

KOLEGA

Ach... karabin... Lepiej, że ta pięść słabsza
jak trzaska odpadła od pnia spróchniałego!

DZIEWCZYNA

Nie bluźnij -

KOLEGA

Wolałbym go nad żółtym rowem
znaleźć krwi chorągwią...

DZIEWCZYNA

Nie ty...

KOLEGA

zakrytego...

Niż wierzyć, że z ręką do białego wiadra...
w szpitalu... nikczemie... jej rozumna siła
jak bandaż zużyty z wrzodami... odpadła!...

Powrócił... lecz za nim jako ślad ślimaczy
przywlokła się ciepła woń czystej pościeli
i skąpość słodczy, pełna i tęsknoty...

Od rozmarzeniem struty i rozpacz, w
z chropatą czaszką żołnierza podzielił
dzy zapach kwiatów, szów jedwab, pieśczoćoty?...

A tutaj w ścianie betonowej wieży
rysa zwątpienia, wiatr ostry przelata
odwrotu krokiem w tył darcie żołnierze
modlą się skrycie do domów i lata!...

Trzaby podeprzec - belkę kornik toczy,
trzaby zagłuszyć - krtań z płaczu pęknięta,

73
drzewny - Jaz moze prosic

Wic mi moze zycie ale jest spokojny
jest w niebezpiecznoscie

Kolega - scalyje

drzewny - To przednie

Kolega - to jest mi lote

drzewny - Hazard

Kolega - on chce

drzewny

Tak! wiez pewnie sprawa
co mi sam da za stwore w nagrodę
Tomek zbliżonego przesieci, bieriscis dla
was

Bo ja -

Kolega
o czym mówisz?

Kolega = grupa twoja

drzewny - Tyś potro przyciel

Kolega - on mi kazał

trzeba pocieszyć - kża kobieca w oczach...

trzeba przypomnieć - księga nie pamięta !

A tutaj dudni atak za atakiem

a tutaj w przerwach śmierć jak poseł krwawy

śmieje się, że Polak bije się z Polakiem

za króla, cesarza i za cara sprawę !

Tu trzeba o Polsce mówić nieustannie,

że narasta z piędzą zdobywanej ziemi...

łokciami rozepchać tę ciżbę brutalnie

dla armji, dla kraju...

DZIEWCZYNA

Znowu poróżnieni !...

KOLEGA

Do bibuły sporu kroplę żalu sączysz,

co jak kwas przeżera żelazo przyjaźni !...

bo go kochasz...

DZIEWCZYNA

Kocham...

KOLEGA

Nic was nie rozłączy,

choćby kraj drgał w skurczu...

DZIEWCZYNA

Powiedz to wyraźniej...

KOLEGA

Na grąbiecie miłości ty sama dziewczyno

dźwigasz z nim ślepotę i słabość zbrodniczą !

Tys go nam zabrała. Tobą niby winem

upity już nie wie o wojnie...o niczem...

Posłuchaj...przychodzę tutaj, bo mi kazał

szukać cię i wrócić z tobą lub nie wracać...

Aleją cmentarną biega tam i nazad
ponury...zły...biedny...z bólu się zatacza...

Zostaw choć na chwilę ten ogród płaczący,
chodź ze mną...uspokój go...niech cię zobaczy,
ożyje...powróci.. i filar podeprze...

DZIEWCZYNA

Nie pójdę...

KOLEGA

Dlaczego ?

DZIEWCZYNA

Za wielu ich płacze...

Tej miłości żaden nie wyszył poeta !
To co w nas szumem głów palących rosło,
jak szpilką ukzuty wolności podnieta,
każdy z nich zamienił w żołnierskie rzemiosko...

A ja ponad matki wychudzone ręce,
ponad łez srebrzyscie świecące lichtarze,
ukochałam zwykłej...mocniej i goręcej...
wiatrem owęglone i chropate twarze...

A zresztą...najcichszą, najświętszą tęsknotę...
większą, niżli miłość ojczyzna zabrała...

Nie pójdę...ja cuchnę...krwią, gliną i potem...
Nie pójdę...chleb ciała już głodnym rozdałam...

KOLEGA

Dziewczyno !...

DZIEWCZYNA

Wy...zszyci postronkami woli
przez dzień hukiem spici, śmiercią oszaleli...
w gorączce na gruzach umarłych pokoleń
Polskę wykłuwacie z krwi...szarzy anieli !...

O ! Ale kiedy czasem noc cicha upalnie
 Lecą gdzieś na liściach pokrzyw siądzie i jabłoni...
 w krwi tej samej śpiewa coś sentymentalnie,
 nie śmierć, bo przed śmiercią łatwiej się obronić !
 I wtedy... pamiętasz listów mdłe kwadraty
 do zagród wlatują niby chmura biała...
 i wtedy was drażni woń siana i kwiatów
 i kusi was zapach kobiecego ciała...

KOLEGA

Jak możesz...

DZIEWCZYNA

Czy wstyd to fałszywy ?

KOLEGA

To nie to...

DZIEWCZYNA

Ukląkłbyś...nabożnie tak mię spożywali...
 jak ciało...

KOLEGA

Nie bluźnij !

DZIEWCZYNA

A potem jak beton
 szli nieustępliwi...szli...i umierali...

KOLEGA

~~To brudne...~~

DZIEWCZYNA

Idź powiedz...idź powiedz ojczyźnie...
 że tutaj sto takich obłąkanych kobiet...
 najświętszą rozpustą czarną glebę żyźni...
 idź i okrzycz..sto takich dzisiaj gąsje w grobie..

O ! ~~myśmy w ulicach kwiatów nie rzucały !~~

O ! skarbu nie wydał nasz koral i pierścień...
Lecz myśmy do śmierci cicho kołysały
tych, których już nie miał kto kochać ni pieścić.

I niechże nas teraz dewotki druzgocą
i niech kościół czarną pianą klątwy spluje !
Wiem ! Madelon polskiej pierwszą wolną nocą
nasz nieznany żołnierz posąg z mgły ukuje...

A on mi przebaczy... że za tyle ciepła,
nie mogę obdarzyć go nawet pieśczętą...
Jeszcze krew mi zmarłych na rękach nie skrzepła..
Możebym się bała jego twarzy dotknąć !...

Ale on? dla czego

KOLEGA

~~To brudne i wielkie... dobre i okrutne...~~

DZIEWCZYNA

~~Tej miłości żaden nie wyszył poeta...~~

KOLEGA

Ze wszystkich miłości ta najbardziej smutna...

DZIEWCZYNA

A teraz milcz... może szukając kobiety,
odnajdzie co zgubił,, ożywi co zabił...
Milcz... rozmiesz ?.. Wracaj na swój posterunek...
Gdyby... Bóg wie tylko... oddasz ten pakunek...

/wręcza Koledze pudełeczko/

KOLEGA

On siebie tu zgubił !...

DZIEWCZYNA

Nie... tylko... karabin !...

/Za płatem śpiew. Kolega i Dziewczyna skonsternowani/

Zarems



JAREMA

/śpiewa zdaleka i zbliża się/

Oblizałem cztery

prostrego świata kąty

zleciały orderów

prostokątne trójkąty.

Ale ten co zleci

Boże daj na końcu

czzerwienią poświeci

żółcystemu słońcu...

KOLEGA

W tem piekle...

DZIEWCZYNA

wesele...

KOLEGA

czarcia serenada...

szaleją...

DZIEWCZYNA

umieją umierać...

KOLEGA

głupota !...

/stary wyga legjonowy obciążony paczkami wchodzi - zobaczysz kolego, milknie, ale nie traci humoru/

JAREMA

Pam...pam...pam...

KOLEGA

Jarema !...Co za krzyki głupie ?

JAREMA

Macają tą świeczką...kiełbie...czort ich nadał...

O ! podziurawili nowiutką kapotę !...

/ogląda dziury/

KOLEGA

Jak psa cię utłuką...

JAREMA

Co ? A mam ich w dupie !...

Jak się tu świętemu pokazać Piotrowi,
co santa Cedylja na te dziury powie...
portki bez fasonu...wylać mię gotowi
na twarz obrypaną, święci aniołowie...

KOLEGA to wszystko znaczy ?

Co tu robisz ?

To jest...ten ja...JAREMA napiłbym się czego...

Handkę mam, panie sierżancie,
z Magdalena...jawno i tajno grzesznicą...
Przyrzekła mi wkońcu, że na boskim raucie
da się skubnąć w udo...

KOLEGA try/

Pan lejtnan Gadaj...pijanico !...spaczy...

JAREMA

Oto mój kabrjolet, w którym rżnę galanto
przez horyzont prosto w boskie kuluary...
Może pan oglądnie...

/KOLEGA schyla się i rozpakowuje pakunek - JAREMA chodzi
od rannego do rannego - każdego ogląda i przewraca/

pijany ten to grał w palanta,

łyknał piłkę okiem...nie...a ten za stary,
żysy...a ten świntuch pod siebie nabejał...
nie...ten byczy...ano pójdiesz na bal zemną...
Zbierajcie się chłopcy...mamy wolny przejazd
do nieba...Ha ! ha ! ha !...

Rosną by...KOLEGA i graski !...

/odpakowawszy pakunek/

Ach !...

JAREMA
A ten się zdrzemnął...

KOLEGA

Jarema !...

JAREMA
/zobaczył dziewczynę/
Siostrzyczka !

KOLEGA

Co to wszystko znaczy ?

JAREMA

To jest...ten ja...trochę napiłbym się czego...

/DZIEWCZYNA podaje mu manierkę z winem/

KOLEGA

Bydlęta !..

JAREMA

/do siostry/

Pan lejtnant jest w szczerzej rozpacz...

KOLEGA

/Do Jaremy/

Ty nad grobem czepiasz się bezceństw stary...

JAREMA

Rozkaz był...

KOLEGA

pijany...

JAREMA

Niech pan nie uraga !...

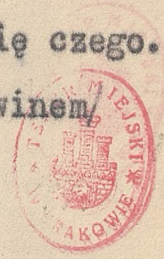
Mnie tu wiatr nie przywiał po pana oklaski !

Mnie we łbie nie dymią bohaterstw opary !...

Rozkaz w łeb mię wyrzwał jak kawałek draga !

Rozkaz był...cholera...rozkaz nie igraszki !...

~~Nie mnie kapad serce woskiem sentymentów,~~



43
drzewce: znowi jak

Janusz

te resztki kłopotu i wstydu
Zalalem gorędo aby mi parzyły

Go to wszystko znasz ?

JANUSZ

To jest...tem ja...trochę napiliśmy się czego...



KOLEGA

Byłoby !..

JANUSZ

(do siebie)

Pan fejtmant jest w szczerzej rozpoczy...

KOLEGA

(do Janusza)

Ty nad grobem czepiasz się bezczestw stary...

JANUSZ

Hoskar był...

KOLEGA

pijany...

JANUSZ

Niech pan nie wiesz !...

Mnie tu wiatr nie przewiał po pana oklaski !

Mnie we łbie nie dymia bohaterstw opary !...

Hoskar w łeb mi wyrwał jak kawałek drzewa !

Hoskar był...cholera...hoskar nie trzaszki !...

Nie mnie kłopot bierze woskiem sentymentów

nie mnie szargać gładkich poetów sumienie !
 W łez powodzi w chmurze przeciągłym lamentów
 przez ziemię !...
 Resztę zaś litości, tkliwości i wstydu...
 Zalałem gorzka aby nie narzyły...

KOLEGA

Kto wydał ten rozkaz ?

JAREMA

Leitnant...sztab...

KOLEGA

~~Dwóch żydów !~~

JAREMA

Rozkaz !...rozkaz !... rozkaz !...

KOLEGA

Krew mi krzepnie w żyłach !

JAREMA

Co tam ! Ot...telefon ma pan zlikwidować
 i wracać...

KOLEGA

Co z nimi ?

JAREMA

Panie Boże prowadź !

Oblizałem cztery
 pstrego świata kąty
 zleciały orderów
 pstrokate trójkąty...

/odchodzi w stronę muru folwarcznego/

DZIEWCZYNA

Paczka...

KOLEGA

Nic...konopie...trochę ekrazytu...



nie maie...
 W ten...
 przez...
 jeszcze...
 Kto...
 Kto...
 Kto...



Jarems. Paule, morkar
drucy Jaremu, co z wami
Jarems, Siostrze, w tym czasie
Kolega. Jaremu,
Drucy. Nie yje.

~~W~~

...
 ...
 ...

DZIEWCZYNA

Nie...

KOLEGATylko ten folwark. *Jarema* wyleci do świtu !...DZIEWCZYNA

Czterdziestu dwóch rannych !...

KOLEGA*Jarema*
Trza oczyścić pole...artylerja...atak...pytam gdzie są ludzie ?!JAREMATen węgiek konopien jak wstążką okole
i dam się do syta prochu nażreć budzie...

Ale ten co zleci...

Boże daj na końcu...

czerwienią przyswieci

złocistemu słońcu... *W Kuboniet**Kuboniet*
/w tej chwili pada na Jareme reflektor - kilka strzałów -
manierka wypada Jarema z ręki/

Z pijackiej rodziny...z pijackiej parafji

Zajdak do manierki to po ciemku trafi... *W Kuboniet*~~lecz żeby człowieka w noc wymacać mglistą,~~~~trza być Panem Bogiem, albo legionista...~~KOLEGA

Pod płot !

DZIEWCZYNA~~Czyście ranni...~~JAREMA

Skądże ?! Moich poświęci...

Pójdę szukać...wino mszalne cisnął w krzaki...

nie kiper...Cholera...byłby wszystko wylaż...

KOLEGA

Nie rusz się, bo światło !...

*W No 12
wedle**murphy**po I
rehab
zaburzenie*

JAREMA

Jarema nie z takich
których świeczką strasza i żelaza kilem !...

/skulony z r. Oblizaniem cztery
przechodni pstrego świata kąty
zleciały orderów
pstrokate trójkąty...

KOLEGA

Stul pysk !...

JAREMA

Ale ten co zleci
Bożeś daż...na końcu...
za chwilę poświeci
wstającemu słońcu...

KOLEGA

Paczka...rozkaz...

JAREMA

leż... Panie sierżancie !
/strzał - Jarema kuca i wlecze się ku paczce/

DZIEWCZYNA

Jarema !...

JAREMA

Uciekać !

KOLEGA

Jarema !

DZIEWCZYNA

Zostańcie !

Co wam ?

JAREMA

Nic...do świątka...wino w świetle pije...
Siostrzyczko ! na zdrowie !

KOLEGA

Jarema !!



DZIEWCZYNA

W Nie żyje !

/skulony z ręką na manierce JAREMA umiera - reflektor
przechodzi - za płótnem gwar/

/ROZMOWA CHAOTYCZNA/

KOLEGA

Ważek wraca...

DZIEWCZYNA

/pochylając się nad Harema/

brzydko...kulą dostał w plecy...

GŁOS

Po dwóch...rowem...pod mur...ani strzału...

ŻOŁNIERZ UPARTY

/strzela/

Leć metalowy ptaku

mściwy, kłujący, ostatni !

Siądź na owszonym krzaku ,

ciemnością ślepią zatnij !

ŻOŁNIERZ AMBITNY

O spraw tajemny lesie !

gdybym ja wiedział o tem,

że mnie zaniesie z powrotem

fala, co naprzód niesie.

ŻOŁNIERZ WIERNY

Jak dziecko cię niosę na rękach

porażonego wolnością

za wczas ci serce pękło

z miłości !...dział już tydzień, kolego...

Mój poruczniku !...

KOLEGA

WYCIĄG

Nie czyj!

akulony - na miarę - refleksor

Zoburzenie

ort. plony.

jak kiedy wicini dojrzed
do ort owoc paczki - V

~~Wszystko cicho~~
~~Wszystko~~

WYCIĄG

led metalowy plaku

mgisty, kłujący, ostatni!

Siada na owsonym krasku,

ciemnoscia dlecia wstaj!

WYCIĄG

O spraw tajemny lecie!

gdym ja wiedzial o tem,

ze mnie zamiesz z powrotem

fala, co nagrodz niesie.

WYCIĄG

Jak dziecko sie-niosz na rękach

poroszonego wojnoscia

na wzras ci serce peklo

z miosci...

lejj porucznika...

KOLEGA

KOLEGA

/do przebiegających/

Gdzie wasz porucznik, żołnierze ?

ŻOŁNIERZ OBŁĄKANY

Być może wróci jeszcze...
 być może jest w kwaterze...
 za wiele było nieszczęść,
 by czemukolwiek wierzyć !

KOLEGA

Stój !..gdzie porucznik ?..

ŻOŁNIERZ KTÓRY KŁAMIE

w dolinie !

Jest zdrowy, silny i syty !..
 Kazał się cofnąć za linię...

ŻOŁNIERZ KTÓRY MÓWI PRAWDĘ

Porucznik Ważek...zabity...
 wisiał na drutach przed Nidą -

GŁOS

Mańczaj ! Ty skurwysynie !

KOLEGA

Gdziereszta ?

GŁOS

Z tyłu idą !

/ROZMOWA TRAGICZNA/

JENIEC

/niesie na plecach zwłoki/

Nogi po kolana ugrzęzły mi w piachu...
 Ja słaby...ja nie jadł już tydzień, kolego...
 A...a... kłuje w karku...a...a...serce boli...

GŁOS

Sołdat marsz ! Ty komu powiadasz: kolego ?



Ważek

Ważek

*ciężka
 jest waga*

port

Zabiłeś go, draniu. Teraz srasz ze strachu!

JENIEC

Ja bronię!

GŁOS

Zabiłeś!

JENIEC

Ja żołnierz!

GŁOS

Niewolnik!

JENIEC

/składając zwłoki przy studni/

Nie chciałem zabić!... Nie chciałem!... Synaczek malenkij.
ciepłyj... jeszcze...

KOLEGA

Ważek!!!

GŁOS

Dobiegał okopu

już miał palnąć w ślepią moskiewskiemu chłopu,
gdy to ścierwo browning wydarło mu z ręki
i...

JENIEC

Nad nami świstał długi czarny bat...
a przed nami ogień... a przed nami brat...
Ja takich od rana zabiłem dziesięciu,
a wczoraj ja zabiłem też... i wy zabili...
swoi... swoich...

KOLEGA

szybko... wyjął dokumenty...

JENIEC

Ojciec przeciw swojemu wybiega dziecięciu!
Mój syn u was... uciekł... ja chciałem... mnie chwycili...

1" wyzabili swoich swoich

GŁOS

Nie bredź !... /nad murkiem/

JENIEC

Panie ! /płacze/

GŁOS~~Że ci ?~~ Do niewoliś wzięty !JENIEC

Ja wolny... tu żadna już dla mnie niewola...

ale tam nad nimi carski świszczy bat...

ale tam przed nimi Polska... polski brat...

GŁOS /inny/~~Polaków ja zabił !~~GŁOS

Rowem... marsz !...

JENIEC

Ja Polak !!

KOLEGA

Co to było ?

GŁOSChamstwo ! Podeszli nas z flanki
bo Austryjacy cicho cofnęli placówki...KOLEGA

Rycerze Austryjacy !

GŁOS

Już zajęte ganki...

KOLEGA

Cofnąć się na cmentarz !

GŁOS /inny/

Znów ekrazytówki !

/Żołnierze odbiegają/

KOLEGA

/do dziewczyny/ Dziewczyno !...

DZIEWCZYNA

/nad Ważkiem/

...siadźspokój na woškowej twarzy.

Porucznik śpi...cicho...nie trzeba go budzić...

/ujmuje paczkę z ładunkiem ekrazytu i kieruje się
w stronę studni/KOLEGA

Dziewczyno !...

/DZIEWCZYNA rzuca do studni paczkę - Kolega podbiega
do niej i całuje jej ręce/DZIEWCZYNA

Idź z nimi... !

KOLEGA

Ty się nie odważysz !

Tutaj śmierć...

DZIEWCZYNA

Tu jęczy wielu... ludzi !...

KOLEGA odbiega/

ZOZWIERZ-MIERNY

Gubię się w długiej podróży

jak obraz lat chłopięcych...

Żegnaj ! Jam tobie służył...

Nikomui więcej ! /odbiega/

DZIEWCZYNA/podbiega do telefonu, który jest ukryty w krzakach i tele-
fonuje/RANNY

Znow się wrzawa pasiek podniosła wysoko

i jak żóraw w niebo czerwone uderza...

Pszczoły ochlapane złocistą posoką

ciągną ku mnie...świtu rozpaloną mierzą...

Siostro...

DZIEWCZYNA

/telefonuje/

Halo ! Folwark...tu kapral Jarema...

Mina założoną, na folwarku spokój...

reflektor pomiędzy drogami obiema...

ogień regularny od prawego boku...

RANNY*jestes przy mnie.*

Siostrze, czerwie czarna, wrzawa, obłakane

ciągną noc za sobą...o, jak ja się boję...

one doczekają napewno do rana,

a potem przylecą znowu...

DZIEWCZYNA

Kto ?

RANNY

Roje...

Żeby zdążyć, żeby się naciągnąć z wodą...

uciec...wszyscy ranni poszli...a ja wstanę...

DZIEWCZYNA

Nie rusz się...

RANNY~~O zezra nam zapak i młodość !~~~~Czy siostra zostanie tu ze mną ?~~DZIEWCZYNA~~Zostanę...~~

/telefonuje/

Przed minutą cofnął się przez folwark Ważek...

Pluton wraca...pluton ma dziesięciu ludzi...

.....

Spokój śladk na wosku porucznika twarzy...

Porucznik spi cicho, nie warto go budzić...

Kto się spieszy...Lejtnant ? Sztab...ach, niecierpliwi...

Na drzewie cent zadrzał ostatniego liścia,

WILKOWYNA

(telefon)

Kato ! Polwark... tu kapral Jarom...

lina zakozana, na folwarku epokd)...

reflektor pomiedzy drogami obicami...

ogien regularny od pierwszego bokm...

Handwritten: WILKOWYNA
Siostra, czestwie czestnie wiesz obicami...

o dym noc na bok... jak sie nie...

Handwritten: WILKOWYNA
one doczeka, naszemu do rana...

WILKOWYNA

... kto ?

HANNY

... koto...

... koto abady, aby sie nastajac z wodp...

... noice... wazny ranni poezia... w ja wstane...

WILKOWYNA

Nie masz el...

HANNY

Handwritten list:
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato
Kato - Kato

... nie sie spiesz... jakant ? Zatab... ach, niecierpliw...

jeszcze wczesna jesień...czy was to nie dziwi ?

Pachnie...świecą...gwiazdy padają rzęsiście...
do ~~ni~~dy..

RANNY

o, siostra mówi wreszcie do mnie...

Jak, teraz rozumien...jeszcze...

DZIEWCZYNA

tak...przytomnie...

Cicho...w sobie...dobrze...ogień trwa zdaleka...

bez tu cicho pachnie...bez silny zakwita...

dudni...nie ~~świ~~ek...dudni puls...serce człowieka.

RANNY

Ciągnie świt...jak żóraw...

DZIEWCZYNA

trwa...Rzeczpospolita...

i chmurą jaskółek na skronie nam spadnie !

/zrywa się/

Halo ! Kto ! kto mówi

/odkłada słuchawkę i odcina sznury - słuchawkę wrzuca
do studni, w którą długo patrzy/

Moja miłość na dzień !

Akt II obóz B

/Cmentarz okolony murem, w którym widnieje wyłom, drzewa
poobcinane kulami. Żołnierze rozbiwakowani - godz.3.
nad ranem - mrok/

/Żołnierz przy telefonie - Wrona - Człowiek przechadza
się/

ŻOŁNIERZ

Colofon Praktik der deutschen

Wrona: Kötter?

Zegota: Lpo kuciu.

Wrona: Zeby mi to ni muryt
i ta smoda mowalit me w glę przykucenit

Zegota: Ze trzynaci mi kut.

Wrona: Jak pis wroćca ni muryt ta cizca

Zegota: czy boisz si?

Wrona: jertem zastoyt

Zegota: Jaronis mi zamodi
Pitlony telefon

Wrona: Zaydris leor mi wroci
wii odchodu

Zegota: Cu?

Wrona: Strachno. Syony?
Noe stwaric groly -

(wchwas ktos ni koiacy)

Wrona: z piteks?

Zegota: mi do piteks.

(po kuller wo wale)

Wrona: Bielora swij

Bielora: Woysey hmoi, drami
Wj jirwij zdech miki

ordowick: cy si epa ustara

Bielora: Folwale ysadnot koradi

Cielowick:

Wrony ni. Ja zaymus bi wami

ZOENIERZ

Hallo.../po chwili słuchania/ Co ?

Jarema ? Głos dziwnie zmieniony !

Patrol...Ważek...liście...jesienn...pszczoły..złoto...

Nie rozumiem...

CZŁOWIEK

/ujmuje słuchawkę/

Pokaż...

ZOENIERZ

był trochę wstawiony...

WRONA

~~Strzały...~~

CZŁOWIEK

Halo ! Halo ! drut przerwany ! kto to ?

WRONA

Jarema...

CZŁOWIEK

Nieprawda ! Kto to był ?

ZOENIERZ

Jarema...

CZŁOWIEK

Być może...Jarema...Myśli niby pnącze wokół jednej sprawy czerwono się płaczą... ot...

WRONA

Pan lejtnant...

/wchodzi LEJTNANT/

LEJTNANT

Więści są z folwarku ?

CZŁOWIEK

Niema !...

*Handy
Kawki*

01

LEJTNANT

Pan wrócił?! Ah, so! Brawo poruczniku!
 Uciekł pan podobno lekarzom z pod noży.
 Natürlich? kto takiej wojny zdrowo dożył,
 Nie może umierać od tępych kozików...
~~Waż...~~ -/Lejtnant przez cały czas rozmowy zapina
 rękawiczki/

zum Teufel...guzik odpadł mi do błota!
 Wrona! Ty bałwanie, ja ciebie zastrzelę!
 Jak ty guzik przyszył! Co to za robota?
 Poszukać...

WRONA

tu ciemno...błoto...

LEJTNANT

Ciemne cielę.

Raport!..Szukaj pyskiem, wachaj...głupi...

Gdzie teraz na froncie taki guzik kupi..?

Abtreten!

/uśmiecha się, wyciąga do Człowieka rękę, który podaje
 mu kikut/

Bez ręki?... Szkoła, wielka szkoła...

Dziwne...Pan na froncie...Pan przecież kaleka...

No,..ale ordery...

CZŁOWIEK

No...ale wygoda...

jedna rękawiczka...

/LEJTNANT odruchowo chowa rękawiczkę za siebie/

LEJTNANT

pan musi poczekać...

Pan ze swym plutonem przydzielony do mnie...

Lecz sztab nie wie o tem, że pan, chociaż dzielny...

jest mało potrzebny...ludzi mi pan odda...

i pójdzie do domu...



*Wachudzi
 Dłubki
 Kawa*

CZŁOWIEK

...pluton samodzielny...
na cmentarzu zajmie cztery stanowiska
i osłoni atak o piątej nad ranem...

LEJTNANT

Sie kennen auswendig...

CZŁOWIEK

Żąkuje ogromnie,
tak brzmi rozkaz...miałem zobaczyć się z panem
odebrać swój pluton, raport...podziękować...
żąkuje...

LEJTNANT

Ach...niema pan czego żądać...
Prawda ! Wy Polacy żołnierze...żołnierze...
umierać..i kochać...

/prowadzi go do wyłomu i wskazuje zdaleka folwark/
te cztery moździerze...

tutaj...pas graniczny...to drzewo zielone...
folwark na dwa palce od wody...poza tem
pogotowie...aha...placówki zmienione...
patrol sanitarny nie wrócił..z sierżantem...

CZŁOWIEK

Wiem wszystko...to głupstwa...co się tutaj dzieło ?

LEJTNANT

Bardzo wiele ! Ho, ho ! w ubiegłą niedzielę
szefostwo kolację w kwaterze wydało,
pan nie zdążył...

CZŁOWIEK

Żarty...

LEJTNANT

Osób było wiele...

Pułkownicy nasi... Ach, cóż za potrawy !

Węgorze, wędlina, sery, pomarańcze...

A potem orkiestra...wesoła zabawa...

Czy pan, poruczniku, poloneza tańczy ?

CZŁOWIEK

Lejtnancie...ja pytam o moich żołnierzy...

LEJTNANT

Ach, tak...no...cóż, wy tu niepotrzebni wcale.

Pluton pana w lesie je...gra w karty, leży...

i rozmyśla...Ha ! o ojczyściej chwale...

CZŁOWIEK

Pluton niekompletny...

LEJTNANT

trochę ich zginęło...

Wojna, nie kobieta - nie rodzi !...

CZŁOWIEK

Pozatem...

LEJTNANT

Ach, prawda...za chwilę...o trzeciej piętnaście

ten folwark...pan widział...ma być wysadzony...

zawadza nam...rozumie pan...pole...zawadza...

CZŁOWIEK

No i cóż to wszystko...kończę raport na tem...

CZŁOWIEK

O, zaraz lejtnancie...kto folwark wysadza ?

LEJTNANT

Jarema, ochotnik...

CZŁOWIEK

Polak...wyznaczony !

Czy aby szefostwo tych ludzi wyznacza ?

Słyszałem, Jarema mocno się zataczał.

Kto go upił ?

LEJTNANT

Upik ?...

CZŁOWIEK

Niech pan zapamięta

że to wojsko, to są polskie Legjony...
 a nie mięso, które psu pod pysk się ciska !
 Kto plutonem cisnął przez głęboką rzekę ?
 Kto plutonem dziury po drutach zatyka ?

Wiem wszystko... Tam tylko, gdzie jest pełna misa,
 tam niema Legjonów... zreją królewicze,
 a żołnierz haruje... i ślinę połyka...
 Pies ma przy was lepszą, niż legjony, dolę !

LEJTNANT

Pan przesadza... zresztą, któż to nie wie... Polen...
 Was für ein Feuer, was für...

CZŁOWIEK

Głupota, lejtnancie...

Gdyby krwi, co złała glob pluszowem ciepłem,
 jak trutnie nie ssali nasi kombatanci,
 toby dawno w supeł ojczyzny zakrzepła.

LEJTNANT

Nasi nieśmiertelni ?!...

CZŁOWIEK

kupowani w ogień
 cenami orderów i banknotem prawa...

LEJTNANT

Życie trzeba kupić... jeżeli nie drogie...
 kto mnie do loterji zmusi ? Głód ? Chłód ?

CZŁOWIEK

Sprawa !

Judzeni jaskrawym świtu transparentem...

poszli kostki burzyć palących piramid...
 Na krótkich i chwiejnych przewieźli okrętach
 aż na San Domingo zapaku dynamit !

Jakiż wiatr och przywiał pod wrzącą Weronę ?
 Jakiż skarb znaleźli w skałach Saragossy ?
 Moskwa im okuła serca szklannym szronem,
 kłującym do dzisiaj jak złośliwy oset...

Jest-że ład na pychę, wzdętym ziemskim globie,
 żeby zapomnienia ciszą ominięty,
 nie chwiał się na podle przydeptanym grobie
 jakiś polski krzyż ze mgły wycięty ?

Oto wieczna polska, lejtnancie, głupota,
 co już przecie tylu pokoleniom młodym
 zaciskała szczęki nad orzechem złotym,
 który zawsze zżarły wygodne narody !

I dziś ziemia, która rzuca Europie
 nasze mięso, sama dźwiga w trudzie jeszcze
 obcy but żołdacki i krwi obcej topiel
 i trzeszczy w pożogi przeraźliwej kleszczach !

LEJTNANT

Panowie Polacy dumni i wygodni
 w kolebce do szumnych wdychający krucjat,
 na wojnie marzący, rozpieszczeni, głodni...
 A w domu...sejmiki...albo...rewolucja...
 Nic się nam nie stanie, ani naszej ziemi...

CZŁOWIEK

Depce ją pan lekko, bo jej pan nie orał
 rękami od pieszczot kobiet pachnącemi...

LEJTNANT

Czego pan chce ?

CZŁOWIEK

Ranni...zdychają od wczoraj...

A pan, jak mi mówią, upija doktora...

Gdzie ci ludzie leżą ?

LEJTNANT

Ja ich nie raniłem...

Wojna...

CZŁOWIEK

Pan...

LEJTNANT

A zresztą ja to załatwiłem...

Ranni będą mieli dobre pomieszczenie -

o, dobre...wygodne...kazałem ich...przenieść...

CZŁOWIEK

Gdzie ?

LEJTNANT

Na piętro...niebieskie...

CZŁOWIEK

Panie lejtnancie !

/Chwila milczenia/

LEJTNANT

I poco w sztabowe rzeczy pan się mięsza ?

Czy to warta zdrowia taka mała heca ?

~~/CZŁOWIEK z rękami w kieszeniach przechadza się/~~

Konstytucję Polsce dał za darmo cesarz...

i teraz za pomoc państwo wam obiecał...

A pan na lejtnanta jak parobka krzyczy...

Pan to taki żołnierz twardy z sercem miękkim...

CZŁOWIEK

/z pasją/

Któż to jest ten cesarz ? ten cesarz małego !

Na hektarach ziemi, które łatwo zliczyć ?
 Kto śmie jak woźnemu grosz wciskać do ręki ?
 Kto śmie pulchnym palcem granice wytyczać ?
 Czy ty wiesz, lejtnancie, co to prawo życia ?

Denken sie: mój naród ma prawo do władzy !
 Wissen Sie was das heisst : Recht der grossen Liebe !?
 Cesarz dał...obiecał...Lejtnancie szalony !

Prawo jak pięść, kłamstwa kruche tłuczą szyby
 i wyhaftowane tradycją korony
 jak jabłko otręca, na bruk wyprowadza !
 Takiej jak ta nocy krwią wstydu chłupiacej
 z szarżasów i chałup krzywdą opuchnięty
 wypłyną miliony pogody spragnione
 i wyrwą nóż krzyża po gardło wepchnięty !

Tu co dnia na polach tysiące górników
 taranem poświęceń kuje posąg żywy,
 tu co dnia na polach tysiące rolników
 kraje wzrokiem ciężkie urodzajne niwy !...

Któż to jest ten cesarz ? ten cesarz małeńki,
 na hektarach ziemi, które łatwo zliczyć ?
 Naród bagnet chwycił do opuchłej ręki
 i swoją krwawicę wytyczył !

Cesarz...co da cesarz ? Powiedz cesarzowi...
 że jeżeli mały zostanie mu skrawek
 z imperjum, co igłą wygraża carowi...
 niech go broni...bo mu nie wystarczy nawet
 na grób !...

Był cesarz...żelaza magnetyczny kawał
 włókł za sobą istnień srebrzyste opiłki...

Hojny cesarz...biednym korony rozdawał.
 Mocny cesarz...świata ciężką podbił piłkę...
 Gdyby chciał - na miejscu gdzie dziś kwitną krzyże,
 lenby się kołysać modrym horyzontem.
 A z łak mniszków białe rozdmuchane pierze
 w pogodną niedzielę wiałoby na gonty...
 Ale cesarz przewiał nad Europy rzykiem
 jak liljowa chmura strojna w mroźny nieład...
 Strzelił !.. Po cesarzu zostało nazwisko
 i las krzyży...w ziemi i za szkłem w muzeach...

LEJTNANT

Sie Kind...ein Schauspieler...ja vielleicht z zawodu ?
 Pan tak wiele, tak pięknie mówi o cesarzu...
 Ja też grałem kiedyś w teatrze za młodu...
 Moliera...Szekspira...to przyjemnie...

CZŁOWIEK

Karzeł...

LEJTNANT

Czyli zwykle mówiąc, żąda pan zapłaty
 za to, że Jarema życie swe naraża...

CZŁOWIEK

Milczeń !...

LEJTNANT

Pięknie zrobi polski obywatel...
 jeśli nie dla Polski umrze a cesarza !...
 Zresztą proszę bardzo, gdy Jarema wróci,
 niech się zgłosi...dam mu przedwczorajsze knedle...
 Żegnam. Każdy Polak tylko by się kłócił...
 Ach mein Gott...ten folwark będzie huczał ! /odchodzi/

prawem chwieje czas.

in zamierają ludzie powoli w bezruchu /

Umilkli... I godzin posępna litanja
powlecze się znowu w szarą nieskończoność
A głaz okolony pierścieniem zmagania
w nieustępliwości jak w wodzie utonie
Umilkli... zakrzepli..myślali, że mnogość
zapał, mózg wystarczą i wola człowieka
Tu kogoś brakuje. Może właśnie kogoś
na kogo tak długo trzeba zawsze czekać...
Posnęli. O jakżeż szumi w uszach cisza
na której jakgdyby krzyża cień upiorny
bezwładem tradycji zwolna się kołysze !
mój kikut potworny, mój kikut potworny !

/z daleka słysząc śpiew chłopców/

CHŁOPCY

My oderwani od piersi
pogodnej ciskamy sprawie
papuzie strzeliste sny
najpierwsi.....
Oto.....

/chłopcy przemaszerowują przed głaz /

CHŁOPIEC

~~Milczenie !~~
O jakżeż dziwnie ten tłum się przegina !
O jakżeż czerwono drżą napięte żyły !
Milczeniem lokrutnem przyszyli do liny
zasnęli.
Jak gałęzie do pnia uparcie przywarli
milczy naprężonych bar mosiężny łuk,
węzły, węzły, węzły u rąk i nóg,
kobiety, mężczyźni, żywi i umarli.

Mój ojciec !

Brat !

Matka !

Boże - tyle rąk !

CHŁOPIEC

Hej ludzie !

.....
~~Zastygli waleńi niemy pęk
nie widzę nikogo... plusz południa gładki
wyściela im twarz złą majoliką
i tylko oddech kropli się na wargach
potu połyskliwego ogłuchła muzyką
w której ani jęku niema ani skargi.~~
.....

CZŁOWIEK

Bydlę !...

/CZŁOWIEK nerwowym krokiem przemierza ścieżki opętujące groby - Z pomiędzy brzoź płaczących idzie ku niemu z wolna
 KOLEGA - Człowiek zauważył go i podbiega doń - chwyta go za rękę/

Szukałeś ?...

KOLEGA

Wzdłuż rowów krwią czarną chłupiących,
 w zagajnikach tępym rozwalonych krzykiem,
 w domach nocy gwiazdnej szkłem ociekających...
 wszędzie...

CZŁOWIEK

nie znalazłeś...

KOLEGA

Smutny romantyku !

Tej twojej w snach białych zawieszanej róży,
 tej twojej ciszą szumiącej przystani,
 wiszącej u końca doczesnej podróży,
 nie znajdziesz już w żadnej człowieczej kompanji...

CZŁOWIEK

Pytałeś ?

KOLEGA

Tu mądra opętani sprawa
 ludzie, co stopili w szable pługów metal,
 w skale śmierci życia ważne kują prawo...
 I skądże wiedzieć mają o kobietach ?...

/Chwila milczenia - Człowiek przechadza się/

CZŁOWIEK

Dni opuchły nerwów ostrym niepokojem...
 Noce osadzone snów kolczastym drutem...
 O serce samotnym tęsknoty napojem



strute niby gorzką i cierpką cykutą !
 Gdzie ona ? Misterną tajemniczy ścianą
 nikczemnie od prostej prawdy oddzielony
 wierzą, że taka tutaj...

KOLEGA

Mówią, że nad ranem
 wczoraj powróciła z Soroki plutonem...

CZŁOWIEK

Więc gdzie jest ? Gmach marzeń wyrósł tak wysoko,
 takim samem obrósł zdrowiem i bogatem,
 że już trudno dojrzedź pól, co we krwi jęczą,
 że nie widzę krzyży...kwiaty...kwiaty...kwiaty...

I jak gips wilgotny krzepną pięście obie
 i taka pożoga śpiewa we krwi, że nawet
 zęby rozwścieczone utopiłbym w grobie...
 tam poszukał...wyrwał jak burzliwą trawę !

KOLEGA

Wiatr wojny przegina źdźbła ludzkie, zielone...

CZŁOWIEK

Kraczesz...

KOLEGA

Hm...mówiono, że w drugiej kompanji
 na noszach kobiety niesiono...

/CZŁOWIEK, który był odwrócony, podrywa się -

Kolega widząc to, uspakaja go/

zemdłone...

CZŁOWIEK

Drażnisz ? Przeczytałem poległych litanję...

KOLEGA

Czytałeś litanję hanbiącej niedoli ?

CZŁOWIEK

Żyje !...

KOLEGA

Może...

CZŁOWIEK

Szczekaj...

KOLEGA

za drutem...w niewoli...

CZŁOWIEK

Głupcze !...Więc w dzień biały ze serca kompanji
wiatr ją w szklanych rękach przewiał przez zasieki ?

KOLEGA

Tys dla niej oszalał !...

CZŁOWIEK

Wy z rudy odlani !

Dla was świat daleki jak okop daleki !

Śmierć was obsaczyła jak lepka zaraza !

Pod czaszką nosicie okolezione zwoje !

W piersiach tępy kawał trójkątny żelaza !

Brzuch obchodzi więcej was, niż serce moje !

Gdzieś byk, gdy gorączki odwarem parzony
związał się we węzeł w szpitalnej pościeli ?

Coś z nią zrobić ? stróżu słabych, uciśnionych ?

Strzegłeś...wódki, konserw, żołdu i moreli !...

KOLEGA

Milcz ! Nie szargaj sprawy za którą z ochotą
w rów wieczności skacze codzien tłum uparty !...

CZŁOWIEK

Et...tam...

KOLEGA

Kim dowodzisz, wojskiem czy hołotą,

co żołąd życia w barnych dni przegrywa karty ?
 Zresztą skąd masz pewność, że ten śmieszny dramat,
 co w twych oczach rośnie jak kłęb mgły na rowie,
 nie reżyseruje właśnie ona sama...

CZŁOWIEK

Ty coś wiesz...

KOLEGA

Nic nie wiem...

CZŁOWIEK

Powiesz...

!KOLEGA

Nic nie powiem...

CZŁOWIEK

Żyje...

KOLEGA

żyje...

CZŁOWIEK

Żyje ! O, to już tak wiele...

Niech ta myśl, jak lampa w wilgotnej ziemi
 ciszą rudą chwieje i ciepłem otula...

To nie jest poemat o zdrowej kochance :

To węgiel zbłąkany w wystygłym popiele.

To pieśń o spokojnym domu, sadzie, ulach...

Może ją noc ślepa w lej mokry wepchnęła

i pokrywą wrzawy jak ptaka zamyka...

Może w włosów kruczy połyskliwy nieład

kropla krwi się wciska...

KOLEGA

Może...cię unika...

CZŁOWIEK

/zbliża się do Kolegi, patrzy nań z podejrzeniem, poczem
 potrząsa nim/

Powiedz !

KOLEGA

Puść !

CZŁOWIEK

Sączące leku jad pająki
 pókiż mię drżącego śmiertelnie owada
 na nici zagadek będziecie nawlekać ?
 Jeszcze jedna kropla w tym oocie rozłaki !

KOLEGA

Spokojnie !... - po chwili/

CZŁOWIEK

Unika...kto ci mówił ? Gadaj !...

KOLEGA

Nikt !... jak słowiańskie przeserają sechy

CZŁOWIEK

Wiesz wszystko...poza Polake !...

KOLEGA

Trochę...abodola/

CZŁOWIEK

Psie ! powiesz ?

KOLEGA

Zaczekaj !...

/Chwila milczenia - Kolega opiera się o wyłom w murze/
 Kochasz...wzniosłym lasem szumnej zieloności
 brnelisny upici złotemi troskami
 przyjaciele mojej uroczej młodości,
 zakrzepłej w potrzeby nieugięty kamień.
 Ponad dłoń - co twoją jak obręcz zaciska ?...

CZŁOWIEK

Kocham...

KOLEGA

Ważniejsze, że twój...
 rolę ponad cichą wiecznością grające
 sztuki obłąkaniem wonne uroczyśka ?

CZŁOWIEK

/waha się/

Kocham !

KOLEGA

Ponad życia pełnię gorejącą,
z której jak planety nowe pokolenia
strzela i porażą pięknem wolną ziemię ?!...

CZŁOWIEK

/milczy - po chwili/

Kocham...

KOLEGA

Ponad ziemię, którą pierwszą wiosną
serca, jak słowiańskie przeorają sochy
i żyłaste dżonie, co w niebo wyrosną ?...
Przytomny...odpowiedz...ponad Polskę !...

CZŁOWIEK

/z krzykiem ale i słabością/

Kocham !

KOLEGA

/z nienawiścią/

Chodź...

/prowadzi go przed wyłom i wskazuje ręką folwark/
Ten folwark z mgły lotnej jako szkła ukuty...
otula dziesiątki rannych legjonistów...
Nic że dwieście metrów za kolczastym drutem
nieprzyjaciel kasa żądkiem kul...

CZŁOWIEK

Chryste !

KOLEGA

Ważniejsze, że twarze obmyje im z błota,
rękę chłodną przytknie do wrzącego czoła,

że bandażem flaki kapiące omota...

twoja narzeczona...nie tęskni...

CZŁOWIEK

Jeszcze trzy minuty...po trzeciej...

/patrzy na zegarek, jest przerażony, pragnie wydostać się przez wyłom, który zagradza Kolega/

KOLEGA

Ty dokąd ?

CZŁOWIEK

Nie zdołam !

Puść !

KOLEGA

Dokąd ?

CZŁOWIEK

Gówniarzu ! Ten folwark wyleci !!!

/usiłuje usunąć Kolegę z wyłomu, Kolega jednak wyjmuje rewolwer/

KOLEGA

Popatrz tu ! /CZŁOWIEK przystaje pod lufą rewolweru i cofa się/

ta osa śmiertelnie zadzwoni,

nim za mur cmentarny uczynisz dwa kroki !..

Jak szczeniaka żądkiem miesięcznym dogoni i wepchnie w bajoro twej własnej posoki...

Rusz się...

CZŁOWIEK

Nie rozumiem...

KOLEGA

Mina podłożona...

minuta...półtorej...kilometr...chcesz...zdażysz...

/CZŁOWIEK nie rusza się z miejsca - chwila oczekiwania/

Lęk?... żal życia?...ginie twoja narzeczona !
Próbuj...Ja źle strzelam...kula cię okraży !

CZŁOWIEK

Boże...

KOLEGA

/po chwili/

Znów minuta...choć dla demonstracji
daj się ranić !... Czekaś ?.../znów chwila/
Pięć minut po trzeciej...

/CZŁOWIEK zatyka sobie uszy i pada na grób -

Kolega posuwa się za nim i tuż nad uchem krzyczy/
Teraz ! /po chwili/ Nie !.. /po chwili/ Spóźniona...

CZŁOWIEK

Prędzej !!

KOLEGA

/spokojnie chowając rewolwer do futeratu/

Detonacji

nie słyhać...zapewne folwark nie wyleci...

CZŁOWIEK

Jakto ?!! Przecież żołnierz...

KOLEGA

Padł !...

CZŁOWIEK

/po chwili/

Tyś o tem wiedział...

KOLEGA

Nie wiedziałem tylko, że pod tym mundurem
szkielet tchórza skrycie jako zając siedział !!

Słuchaj !..Za zielonym i wilgotnym murem
mapa wsi pod nocą kocem śpi spokojnie...
od smaku daleka krwi i wichru wojny...

W odciętych od serca tępą brzytwą dali
miastach, co jak żaby drżą w skurczu stokrotnym,
każdy z nas zostawił ciszę, co się pali
w czarnych lampach oczu od smutku wilgotnych...

I gdy noc zielona w wiklinach omdlałych
skrzekiem żab matowo i sucho zagadacze...
coś jak hakiem szarpnie utrudzonym ciałem,
coś gada uparcie...coś w nas psiakrew płacze...

Lecz nigdy nie zajdzie nas noc tak ponura,
żeby nam z pod czaszek prostą myśl odwiała,
że nic nie jest większe ponad ziemię, która
miłości, radości za darmo nam dała !

I jeżeli kula, co życia nie zżarła,
jak pies kawał ściierwa ludzkiego ukradnie -
ty wiesz - pięść co się raz nad mauzerem zwarła
uparta - do błota z mauzerem upadnie !...

W gorącym i młodym pluskający śpiewie,
jak w ogromnej sprawie gotyckim kościele,
widziałem cię zawsze..w stalowej ulewie
do szturmów pędziłeś na czele...

Byłeś głodny - wszy cię gryzły i brud toczył !
serce nie skomlało - ból w ciele nie zawył !
mowę woli pełną obnosiłeś w oczach !...

Odpowiedz - dla jakiej działo się to sprawy ?

Kto cię wepchnął w trzodeę tych baranów świętych,
co jak wory z piachem rudą ścielą glinę ?
Kochasz ?! Co ? Czy uda czy pięści zwinięte !
Jedną noc czy lata ! Sztandar czy pierzynę ?!

/CZŁOWIEK milczy/

Milczysz... Idź... Jeżeli ta dziewczyna prosta,
której już historia niemy posąg kuje,
rozumnej pogardy ostem cię nie schłosta,
albo w pysk twej samczej dumie nie napluje...

Idź !... ~~Na chwiejny kikut weź szczęście stygnące,~~
~~dom biały parkanem ogródź słoneczników...~~
Niech wiatr zatrzymuje co może niechcący,
od nas ci przywieje trochę krwi i krzyków...

A potem, gdy ziemia krwią przestanie broczyć,
~~wawozami ulic niosących ojezyznę,~~
kwiatką rzucaj z okna - spróbuj zajrzeć w oczy !
Spróbuj wetknąć palce w niezrosnięte blizny !
/pragnie odejść - zatrzymuje go Człowiek/

CZŁOWIEK

Odchodzisz ?

KOLEGA

/staje na baczność - oficjalnie/
Meldować, panie poruczniku,
że żołnierz, co folwark miał dzisiaj wysadzić,
zginął...

CZŁOWIEK

Został...

KOLEGA

O...pan zdaży zagajnikiem...

zanim zamelduję...może odprowadzić ?...

CZŁOWIEK

/jakby nieprzytomnie/

Nie...nie...z szorstkim trzaskiem kwietna kapie gałąź
na dymiący jucha żołdacką karabin !

Żołnierz padł?...Bezpieczna?...Nie! Nie! Już się
stało!
Zbrodniarzu! Tyś sen mój uroczy już zabił!

/W tej chwili LEJTNANT wpada zirytowany - gestykuje
i krzyczy/

LEJTNANT

Na..na.. was bedeutet das um Gottes Willen!?
Czy ja się doczekam aż folwark wyleci?
Panie poruczniku, ja się chyba mylę...
Wie viel ist bei Ihnen? U mnie już po trzeciej!...
Ja się nie pokażę dziś w południe w pułku!
Jarema, ein Ritter! Żołnierz znakomity...
Pan Polak zapewne zląkł się nieco huku!...
Verfluchter!... Pan Polak...

KOLEGA

Jarema zabity!...

LEJTNANT

Sie, von wo...

KOLEGA

Melduję...wróciłem z patrolem...

LEJTNANT

Z patrolem! Recht!..dummer! Trza było odrazu
wyznaczyć innego! Na wojnie czy w szkole
Sierżant...Ha?

KOLEGA

Melduję, nie miałem rozkazu...

LEJTNANT

Schweigen!...Nie miał rozkazu. Natürlich, pan Polak
poszedł i w folwarku dał się jak szczur zabić!
Bo mu z głowy jasna strzeli aureola,

bo dureń Jarema Polskę śmiercią zbawi !
W kloace pochowam !.. Co sztab na to powie ?

KOLEGA

Bo...panie lejtnancie...

LEJTNANT

Schweigen ! Nieprzyjaciel
leży od folwarku o dwie wiorsty w rowie,
a wy jednakowo...dumnie umieracie !...
Ich werde ihnen schon sterben !..Kreuznochamal !

KOLEGA

Folwark pełen rannych !...

LEJTNANT

Rannych nie potrzeba !

Ach !..Polacy zresztą idą wprost do nieba !

/Wchodzi austrijski żołnierz, saltuje i oddaje
kartkę Człowiekowi, saltuje i odchodzi. CZŁOWIEK
czyta, czyni kilka kroków naprzód, poczem staje
nieruchomo, wnie kartkę. Lejtnant obserwuje go
w milczeniu, poczem pyta:/

Na ?

/CZŁOWIEK oddaje kartkę - Lejtnant czyta i wpada
we wściekłość. Kolega podchodzi do Człowieka/

Bezpośredni rozkaz...Pan wie...Skandal ! Blamaż !

Sztab mię już omija ! Pan wie co to znaczy ?

Sztab mnie już nie ufa ! Ja już nie dostanę

urlopu ni żadnych wojskowych odznaczeń...

Mein Ende !.. Ach, Sie ! Nie wojsko ! Barany !

CZŁOWIEK

Zaraz...

KOLEGA

/czyta kartkę/

Na folwarku pełno legionistów !

Sztab napewno nie wie, że tam ludzie żywi !

Trza ogień odłożyć...

LEITNANT

Was ? Was ?

CZŁOWIEK

Jezu Chryste !

LEITNANT

Odłożyć ? Panowie Polacy coś tkliwi !

KOLEGA

To żotrostwo !...

LEITNANT

Sierżant co powiedział ?

KOLEGA

Panie...

LEITNANT

Schweigen !.. Rewolucja ?...Sierżant obrażony ?

Przy austryjackim wojsku służą Legjony !

KOLEGA

Ja...

LEITNANT

Sie...właśnie...jutro przed sądem pan stanie !

/do Człowieka/

Panie poruczniku - tam są polskie słowa...

Ma pan mało czasu - musi się pan spieszyć...

Pan wie, co to chyba znaczy bombardować ?

Wissen Sie was das heisst - przed władzą się spieszyć ?

KOLEGA

Z rannymi została jego narzeczona...

LEITNANT

Narzeczona ?

/chwila milczenia/

Ach, so...jetzt weiss ich...to...ona...

ta samarytanka...ta Polka...dziewica...

"Das ewig weibliche zieht uns an"...ja...Schade...

Cały sztab Polkami strasznie się zachwyca...

Natürlich...ba...gdybym wcześniej o tem wiedział,

jużbym dawno z sztabem na ten temat gadał...

Narzeczona...wirklich...to jeszcze nie zdrada...

każdy z nas ma przecież jakąś małą wadę...

Pan porucznik skryty...nie mi nie powiedział...

Strach myśleć...Jarema bardzo pięknie zrobił,

że dał się zastrzelić...sambym trutnia dobił...

Dobry żart...Ha! ha! ha! Więc te sentymenty

dla rannych...te ważne..szlachetne sekrety

to nie zdrada, tylko najsłodsze wykręty!...

To nie setka rannych...to usta kobiety...

Ha! ha! ha! Jarema...ja go pogrzebałem,

a to bydlę pewnie żłopie samogonkę -

Dobry żart!...

CZŁOWIEK

/z krzykiem/

Żegota!

LEITNANT

Głos pan ma wspaniały...

Sind Sie...ja...Schauspieler vielleicht...ja...z zawo-
du...

Pan tak pięknie przedtem mówił o cesarzu...

ja też kiedyś grałem w teatrze za młodu...

Angenehm...

/Wchodzi LEGJONISTA, któremu CZŁOWIEK daje rozkaz
pokazując ręką folwark - LEGJONISTA odbiega -
LEJTNANT przerywa chwilę, poczem mówi/

pan mówił o krwi o oktarzu...
 O Polsce, o ofiarach...o buncie...wiersz był duży...
 i piękny...czy może mi go pan powtórzyć ?

CZŁOWIEK

Miotacz min...wytyczyć...

KOLEGA

Człowiecze !

GŁOS

Gotowy !...

KOLEGA

Ty nie zrobisz tego, warjacie szalony !...

LEITNANT

Panie poruczniku...obrasa...ośmowa ?...

To się da załatwić...szkoda narzeczonej...

Jeszcze czas...Herr Jesu !...

KOLEGA

Zaczekaj, na Boga...

CZŁOWIEK

/do Leitnanta/

Głupcze, jam ci wdzięczny, żeś nożem ironji
 oczy mi rozkroił bezwładem sklejone...

Słuchaj ! Tam daleko na pluszowych drogach
 Wielki wóz turkoce chwalebnej symfonji
 biało-czerwonej !...

Słuchaj ! to stalowa pstrych ówieków ulewa
 nad rytmiczne w niebo zadartych luf borem,
 jak niebo draperja szeroko powiewa...
 wracają...

Z rynnami ulic wciekły z nimi pola
 bruzdy zapłodnione udojem i chlebem,

dziewczyny różowe, parobki rzemieńne,
 będzie w mieście święto, bal pod lnianem niebem...
 Wracają...

I krzyczą...niech będzie w doczesności jasno.
 Niech latarnie szklane runą niby żyto.
 Niech gwiazdy matowe jak świeca pogasną.

Wyżej...niech serdeczna zapłonie pochodnia...
 Serce śmieć...wychodzi Rzeczpospolita,
 trza...

ognia !!!
 /padają strzały - nawoływania - KOLEGA biegnie do
 wyłomu i obserwuje ogień - LEITNANT saltuje w stro-
 nę folwarku - Kolega wraca do Człowieka i bierze go
 pod rękę/

LEITNANT

/obojętnie/

Was für ein Feuer...was für....Atak ! Świta !

ŻOŁNIERZ

/staje przed lejtnantem/

Melduję...z rozkazu pana pułkownika...

pan lejtnant obejmie czwarty pluton w lesie...

padł dowódca...

CZŁOWIEK

Ważek !...

ŻOŁNIERZ

Atak...

LEITNANT

Republika...

rodzi się...panowie...Moch ją w rękach niesie.

Ha ! ha ! ha ! Auf Wiedersehen ! Na...akuszerzy !

KOLEGA

/wręcza Człowiekowi pakuneczek/

To od niej...

CZŁOWIEK

Nie trzeba...w Polsce mi to oddasz !...

Coś się znów we mnie pali...
coś tłucze jak ciężkim młotem,
chciałbym się komuś pożalić...
powiedzieć komuś o tem...

Ze z krzyków szorstkich szumnej kakafonji...
lepszey miłości znajoma melodja
jak szopenowskie polonezy dzwoni...

Walczyłem z tęsknot potworem,
ścigałem słowa, tematy,
dziś miłość stanęła otworem,
mój najpiękniejszy z dramatów...

Wszystkie miłości miłościów
"Jedna Ojczyzna w sobie zamyka"...
Pamiętasz ?!

Nie !
Biała pieczęci
na chuście Weroniki...

Sakramencie !...

/CZŁOWIEK skacze na wyłom - przechodzą żołnierze
do ataku - huk i śpiew/

Zza drutów kolczastych krat
kolbami pokreślona
spuchnięta wyje ziemia

głoskami męczonych lat...

Żołnierze !

Ile sił w klocach nóg...

Ile tchu w zdrowej piersi...

Przez nocy lepki rów

my pierwsi... ŻOŁNIERZE

Bagnetem w brzuch !...

Po nasze...

GŁOS

Skok !

CZŁOWIEK

Krwią wstydu płonie jak snopy

miast obłąkanych sad !

Kolbami w drzwi Europy !

Po świat !

Po prawa ! Granice !

Po Boga, mowę, po pracę !

Po własne oblicze !

Polacy !

GŁOS

Bogarodzico !

CZŁOWIEK

Za szarżę na ulicach !

Za stoki cytadeli

za Sybir, szubienicę,

za Wieszateli !...

Dzieci !

Ży w oczach mi się kręcą !

Zanim na jasnym niebie

dzień pierwszy polski zaświeci,

będziemy już u siebie...

Pęta snów ciepła chmura !
Swit ją bagnetem rozwalił !
Strop się niebieski pali !

ŻOŁNIERZE

Hura !...

/CZŁOWIEK zastygł w bezruchu na wyłomie - żołnierze
idą do ataku - świta/

/Słońce, które wschodzi, jest ogromne i złoto-zielone/

APOTEKA II.

.....

[Handwritten signature]

...niech się w siebie...

Pęta snów ciepła chmur !
Świt ja bagnetem rozwalisz !
Stróp się niebieski pają !

SOJUSZ

Hura !...

\CZŁOWIEK zasłany w bezruchu na wyłomie - żołnierze

\idą do stajni - świt

\Skośce, które wchodził, jest ogromne i złoto-zielone

.....

Korwin

Osoby:

CZŁOVIK

KOLBA

ROZBICA

MŁODY ROBOTNIK

STARY ROBOTNIK

GRUPPEC

ROBOTNICA I.

ROBOTNICA II.

KOBIECYA MŁODA

KOBIECYA STARA

INVALIDA

MAIKONTRE

LETSZE

REZERWA

WIEZUCZANIE

CHŁOP

ROBOTNIK

[Faint handwritten notes in Polish, including words like 'robotnik', 'kobieta', 'chłop', and 'invalida']



A P O T E O Z A II.
 ++++++

The + Robotnicy + Chłopy

[Handwritten mark]

O s o b y:

CZŁOWIEK

KOLEGA

DOZORCA

MŁODY ROBOTNIK

STARY ROBOTNIK

CHŁOPIEC

ROBOTNICA I.

ROBOTNICA II.

KOBIEȚA MŁODA

KOBIEȚA STARA

INWALIDA

MALKONTENT

LEIBELE

MEŹCZYŻNA

MIESZCZANIN

CHŁOP

ROBOTNIK

Tłum - Robotnicy - Chłopy

OBRAZ III.

..... gdy człowiekowi na oczach ziota osiadzie mgła....

z tyłu pracy / wstawka / N-13

Tylna połowa sceny.

Na tle zielonego słońca, objęty ramionami wąskich promieni - smukły dom. Raz po raz wznoszą się ku szczytowi windy donoszące wapno, belki, cegły. W oknach robotnicy - na szczycie robotnicy - u fundamentów robotnicy. - Lśniaca wstęga drogi.

Kanwa przejrzysta - olbrzymie drzwi weneckie.

Przednia połowa sceny

Pokój srebrny - Rano. -

fundament ROBOTNICY
/śpiewają/

Przez ścianę dwudziestu lat
co kielnie brzęczą młotom ?

Co piły wiązkom lat

Oto:

co krok

o piętro bliżej niedzieli

co krok

goręcej, szerzej, weselej !

Bieli się wapno przyjaźni !

Cegli się dniówek wymowa !

Jednako, głęboko, wyraźniej

wszystkiemu na imię budowa.

Bywało:
 tej ziemi poemat
 na krwi i piaczu rósł
 inaczej dziś ziemia śpiewa:
 cegłą się słowo stało,
 cementem zwał je mózg.

Bywało:
 że grzęzło żelazo
 w brzuchu i słupach nóg,
 a dziś krnąbrnej śmierci na złość
 pod niebo wieżami wyrwało -
 z nad gleby pociętej przez piug.

I to jest ta radość właśnie
 co ustom wyziaca słowa,
 że zwykłej, serdeczniej i jaśniej
 wszystkiemu na imię: budowa.

Co zgrzyt -
 to dźwigar podnosi woli
 szczyt
 naszej dojrzałej doli

Oto:
 co piły wiązkom lat
 co kielnie brzęczą młotom
 przez ścianę dwudziestu lat !

Rika
 /Przed budową, przemaszcerowują w papierowych mundurach
 i chelmach bawiący się w żołnierzy - chłopcy/

CHŁOPCY

My oderwani od piersi
 pogodnej ciskamy sprawie

papuzie strzeliste sny
- najpierwsi.

ROBOTNICY

My, oderwani od rodzin
wyniosłej rzucamy sprawie
pięści stalowy stos
i węzły rzemiennych żył.

CHŁOPCY

Oto:
za płotem, w zdźbeł rudej płatwie
o ziaren doczesne złoto
pstre podziobały się pawie
z głupoty.



ROBOTNICY

Oto:
Gmach w gwiazdy podchodzi
na skrzydłach spiżowych sówawi
dla was - malency żołnierze
abyście mieli gdzie mieszkać
- abyście mieli w co wierzyć.

CHŁOPCY

My,
chcemy w ten szumny sad
szabel drewnianych grabiami
wsiekać surowe sny
ład... ład... ład... ład...

ROBOTNICY

Głaz
wysiłeków granitowy
ciężki jak orzech świata
na szczyt wlecemy budowy
hej wraz, hej wraz !

MŁODY ROBOTNIK

Co tam za wrzaski na dole
 rozwijowane pędraki
 Ja dźwigam na szczyt waszą dołę
 a wy napadacie na krzaki.

CHŁOPCY

Zejdźno dziobaty sokole
 co tam na trapezie bujasz
 żebra ci porachuje
 posiekam szablą na gulasz !

MŁODY ROBOTNIK

Na pawią uderza parafje !
 Ha, ha, ha, choć urąga
 pewnieby nie potrafił
 udźwignąć cegły, ni drąga !

CHŁOPCY

Ty małpo ! Gdyby nie szabli
 błysk, co przyświeca Europie
 toby cię dawno już djabli
 w niemieckim warzyli ukropie.
 Strzelistość waszej budowy
 co co dnia urasta bujniej
 snów młodych papierowy
 miecz jak pies strzeże czujnie.

/Wśród śmiechów i żartobliwych złożeń z obu stron -
 CHŁOPCY odmaszerowują/

CHŁOPCY

A potem
 gdy za dzieciństwa plotem
 pod strop niebieskiej potęgi
 w dni trawie podrosną sny

cóż łatwiejszego jak zmienić
sok drzew na krople krwi.

/Z prawej strony kulis wychodzą - ROBOTNIK STARY
i KOLEGA/

ROBOTNIK STARY

Nielada kłopot panie inżynierze
trudne zadanie nam dano !
ten głaz co u stóp białej ściany leży
ma być na szczycie dziś rano,
Ten głaz - człowieka nieugięta wola
w serca nam zarósł głęboko,
ale głaz ciężki jako nasza dola
ale do szczytu wysoko.

KOLEGA

Dosyć o pocie, dość o łzach i trudzie
To mię tak mało obchodzi !
Jedno wiem, choćby tu konali ludzie
Gmach się dziś musi urodzić
patrz, porzucone jak zgrabne pudełka
wibruje w słońcu rozpalonym pyle
miasto. W tem mieście milion ludzi czeka
na ostateczną chwilę.
Rzeźbiarzom palą dłuta wrzące dłonie
i niecierpliwie młoty
W tym głazie naszych wysiłków koronie
wyrzeźbić mają znak złoty
Jeszcze sto kropli palącego potu
i choćby jeszcze życie,
a kamień szarej, upartej roboty
wiechą tryumfu zaszumi na szczycie !

ROBOTNIK STARY

Gdybyż zamiarów twych szumną zawrotność
zamienić można na ułamek siły !
Żądasz, by mrówka mała i samotna
na pagór wparła ołowianą bryłę.

KOLEGA

Jakżesz ponuro śpiewa każda skarga
ludzi co wolny dach wznoszą nad głową
Jeszcze nie skrzepła mi ta krew na wargach
którą wylałem za waszą budowę.

Rankiem dwadzieścia lat w niedzielę minie
tu w Oleandrów rozmoczonej ziemi
staliśmy w błękitną rozwleczeni linje
znaczoną orłami, na deszczu lśnięcemi.

Ach czy kto z nas wiedział, że z tej krwi palącej
takiego żywota mocny dąb wykwitnie !

Szliśmy i padali na potrzeby łące
jak maki posiane na chodniku żytnim.

I nikt z nas nie skomlał, że ciężki karabin
o głowę nas przerósi i w dłoń nam się wrzynał
pieniądz ani laur nas ku śmierci nie wabił

Szliśmy bo jęknęła w zegarze godzina.

~~A dziś...~~

ROBOTNIK MŁODY

Po co banki słów na wicher ciskać
ni zapalki z ziemi nie podejmie słowo,
teraz kiedy koniec tej budowy blisko
mam o pocie śpiewać, mam palców szanować !?

/z zapalem/

Nasypało słońce piachu !
Cegiel człek jak gruszek !

Zakochałem się w tym gmachu
 jak w zdrowej dziewczusze !
 Rany boskie - taki dom !
 Tyle schodów - tyle okien,
 ściany białe i szerokie !...

ROBOTNIK STARY

Dźwignij takim ziom !

ROBOTNIK MŁODY

Dalej chłopcy - chwycić linę !
 Dalej chłopcy - ilu nas !
 Ruszy się choć odrobinę
 - w górę pójdzie gład.

ROBOTNICZY

/zbiegają z pieter, ujmują w ręce liny/
 Hej wraz ! Hej wraz !

KOLEGA

Oczy im zaszczyły głę
 Ściągną gład napiął jak struny.

ROBOTNIK STARY

Gład ani drgnął
 co znaczy sto mózgów w obliczu kamienia
 co byt milionów w swych trzewiach zamyka
 szkoda sił, szkoda każdego wzruszenia
 Robotnik cie kocha - szanuj robotnika.

KOLEGA

Więc bądź ! Bez polowania nigdy ostateczność
 nie ciągnie od płachty ratowego pleba.

Gład ma być na szczycie !

ROBOTNIK

Szalenstwo !



zakochaniem się w tym miejscu
jak w zdrowej ciężkości
fajny bożie - taki bogi
fajne kobolce - fajne ośm
dotany statek i wozokto...

ROBOTNIK STARY

Wszystko tak samo!

ROBOTNIK MŁODY

Dajcie chłopcy - chłopcy linę!
Dajcie chłopcy - dla nas!
Muszą być chod obrotowe
- w górę podjeżdżają góra.

ROBOTNICZY

Wbiegają z pistolet, wstają w rzędy
Hej wstaj! Hej wstaj!

WOLNO!

Gość in...
Wolność jest naszym prawem.

ROBOTNIK STARY

Góra ma...
co znaczący są...
co jest...
wobec...
wzajemnie...

Rob - Stary - zabijajcie

Młody - bracie

Rob - Stary - Rozwińcie im

Młody - Murawie. Uchwyćcie...
jeżeli... razem...

Robotnik i...
W



KOLEGA

Konieczność !

ROBOTNIK STARY

Fantazja !

KOLEGA

Potrzeba !

ROBOTNIK MŁODY

W garść chwycić mocno liny

spróbujmy jeszcze raz !

Poprawić portki i miny

musi się ruszyć płaz !

ROBOTNICY

/plują w ręce/

4 Hej wraz, hej wraz !

KOLEGA

Ściegien różowe struny

ciszą błyskiem drżą

z ocz krwawa cieknie łuna.

ROBOTNIK STARY

Głaz ani drgnął.

KOLEGA

Oto roboczych dni tępa zagadka

czy zwolnić mięśni sprężone rzemienie

czy związać na nim ciałem do ostatka

i skonać na kamieniu.

No. hej uat 2 No 14

/Zegar na wieży Marjackiej wybije godzinę 12-tą/

Już dwunasta... nie, nie, dzisiaj jeszcze

musi - rozumiesz - być ten głaz na szczycie.

ROBOTNIK STARY

Jak ?

Zaplast' podnieć rękę
 Atelonych błędną
 dżusi być kungfaj
 na szczycie

KOLEGA

Zapleść mocniej rąk stalowych kleszcze.

ROBOTNIK STARY

Zabijasz !

KOLEGA

Buduję.

ROBOTNIK

Powiedz im !

KOLEGA

Musicie !

ROBOTNIK MŁODY

Uchwycić mocno linę !

Jeszcze raz, jeszcze raz !

GŁOS 1.

Boli.

GŁOS 2.

O !!

GŁOS 1.

Wpół się tym węzłem owinę...

ROBOTNICY

Hej wraz, hej wraz !

KOLEGA

Mój Boże !

/Uczepieni liny kołyszą się monotornie robotnicy do taktu hasła. Zbliżywszy się do nich usiłuje im gestem pomóc Kolega. W milczeniu wysuwa się z bocznych kulis i skrzyżowawszy ręce na piersi patrzy na to CZŁOWIEK. Wtem zdaleka płynie melodia hejnału z wieży Marjackiej. Jakby tknięty zbawienną myślą przysłuchuje się jej Kolega.../

KOLEGA

Mój Boże ! ~~Niebieskie sklepienia~~
~~do ust się nachyla melodją zbawienia~~
~~dojrzewan. Zbawieni. Słyszysz, słyszysz stary ?~~

ROBOTNIK STARY

Nie rozumiem. Trębacz... południe, zegary.

KOLEGA

Wydźwignięte dumą, jak las szklanny wzrasta,
 ciżbą purpurowych wież i skośnych dachów...

ROBOTNIK STARY

I cóż ? Za mgłą złotą igły szczytów. Miasto !

KOLEGA

Niżli domów - więcej rak ! Zbawieni ! Kraków !

ROBOTNIK STARY

Kraków - aa !

KOLEGA

Trza tylko w ulic kurytarze
 wbiec i gruchnąć głosem w ciche okna
 a zakwitną na ulicach uśmiechnięte twarze !
 Pęknie domów ciepłych spleśniała samotność.
 Niech chłopcy pobiegną i wrzasną gorąco
 aż krzyk oderwany od białego nieba
 na rynek spadnie i czapki postrąca !
 Tylko jedno słowo: potrzeba.

ROBOTNIK STARY

Potrzeba.

KOLEGA

Zobaczysz, zaroi się wielka budowa
~~mieszczanie, syd z księdzem, hrabia obok chłopca~~
 jak bruk staną zwarci, obok głowy głowa,
~~że się nam do pasa pokłoni Europa.~~

ROBOTNIK STARY

/wybiegając/

Po ludzi !

GŁOS

Do miasta !

KOLEGA

Miasto mojej matki !

Ty, jako żywotem okwitnięta gałąź
 karmiłaś pisklęta, które pręty klatki
 podnosiły w niebo niby źdźbła dojrzałe.
 To tyś w noc bezdomne kołysało dzieci
 i mlekiem tęsknoty srebrzystej poilo
 a kiedy brzask w okna zielone zaświecił
 o legendzie słońca pierwsześ im gwarzyło.
 I dziś, kiedy trudu uparte milczenie
 mięśnie nam przegęło i barki przerosło
 - wierzę, że przybiegniesz, by z tej czarnej
 ziemi
 znowu podjąć brzemie, któreś nieraz niosło.

CZŁOWEK

Tak. Bij w te dzwony, zwołaj ich na pogrzeb !
 Jeszcze stu ludzi. Jeszcze. Parę śmierci !
 Głaz do którego, jak psów ich przywiążesz
 jeszcze się głębiej w rudą glinę wwierci !

KOLEGA

Przyjdzie ich setki.

CZŁOWIEK

Liczb wykretna magja
 ni zręcznych doktryn nos na nic się zdadzą.

KOLEGA

Liczbie pomaga serce i odwaga.

CZŁOWIEK

/podechodzi do giazu/
 W ostatniej chwili - niby Brutus zdradzą.
 Znam cię budowy złościwy upiorze
 to ty, dźwignięty pruskiej dumy pięścią
 od szczytu na łeb gruchnąłeś królowi
 Ty, podcinany batem, jadem, nożem
 spadłeś na Rosję, czerwonym nieszczęściem
 wrzawą sejmików polskich kołysany
 to ty grzmotnąłeś w ziemię naszą żywną
 aż zajęczała, jak dąb rozerwany
 na trzy tragiczne, kalekie ojczyzny.

KOLEGA

Przyszedłeś krakać.

CZŁOWIEK

Ostrzegać przed głazem !
 Kamień mądrzejszy, niż zapal miljona
 Tak. Jedno prawo go tylko pokona.

KOLEGA

Jakież to prawo ?

CZŁOWIEK

Proste prawo: razem !
 Nikt albo wszyscy. Póki jeden człowiek
 z założonemi będzie stał rękoma
 nie wierzę, aby ten uparty kamień
 koroną dosytna błysnął na budowie.

KOLEGA

~~Wierze.~~

Sam trudności stwarzasz.

/Wchodzi do pokoju/

CZŁOWIEK

Dziwne... Tak dawno się znamy ze sobą
Ty wiekzysz.

KOLEGA

Ty liczysz wiecznie i rozważasz.

CZŁOWIEK

Ty wiecznie zaczynasz -

KOLEGA

a ty zawsze kończysz.

CZŁOWIEK

Plujesz wiecznie na mnie !

KOLEGA

I ty mnie obrażasz !

A jednak jesteście tą samą osobą.

CZŁOWIEK

Plus i minus, które co sekundę łączy
prawo: stań się !

Dawno, bardzo dawno temu
pamiętasz, gdy marzeń opleciony męką
jak pstrąg się rzucałem na dzieciństwa brzegu
to ty mi karabin wcisnęłaś do ręki !

KOLEGA

Nie pamiętam.

CZŁOWIEK

Granat oderwał mi...
niosłaś mnie na plecach... kul śpiewnej ulewie
a potem ten folwar... Sam już dobrze nie wiem
- nie chciałaś go zniszczyć...

KOLEGA

Słyszalesz ich jęki.

CZŁOWIEK

Kochałem... Lecz tyś mi wczas poderwał głowę
i wtedy ujrzałem w marzeń lustrze lśniącym
w niebo wystrzeloną ścianami budowę
i to ogromne słońce.

I od tego czasu zapomniałem o niej.

Pudełko... pamiętasz ?

KOLEGA

Czemu nie otworzysz ?

Po dwudziestu latach... to minęło...

CZŁOWIEK

O nie !

Mogliby znów ożyć !

Naprzeciw moich okien jak topola rośnie

dom posłuszny rękom i dzieciennie korny

Tylko jedna struna wciąż jęczy żałośnie:

ten kikut potworny, ten kikut potworny !...

Ciągle mi się zdaje, że to ja kaleka

jestem tym człowiekiem wiecznie brakującym

na którego zawsze ktoś liczy i czeka...

A ja niby mucha tragiczna, bez skrzydeł

muszę okiem widzieć - czekam oplakany

kiedy z tego życia surowych prawideł

spadnę cichy, mały, niby z gładkiej ściany.

KOLEGA

Znów goryczą smutku niby cierpką nocą

zaprawiasz szczęśliwą południa wymowę !

Pomyśl - tyle dłoni przyjdzie nam z pomocą !

Złom frunie na górę. Skończymy budowę !

/Za oknem huk i jęk - po chwili nawoływania - KOLEGA

podbiega do okna/

Upadek

KOLEGA

Runęła platforma i...

CZŁOWIEK

...zwykły błąd w konstrukcji...

KOLEGA

Człowiek spadł !

CZŁOWIEK

takt mały w olbrzymiej symfonji
 inny takt na jego miejsce zaraz wróci.

KOLEGA

Robota stanęła...

CZŁOWIEK

złe... czas ręce goni...

KOLEGA

Życie mniej...

CZŁOWIEK

tak życie /podchodzi do okna/ ach...

KOLEGA

i cóż ?...

CZŁOWIEK

to starzec !

czyli dobrze... odszedł stąd matematycznie
 jak w działaniu cyfra koniecznie odjęta...
 tam powinien strzelić jak kłosa niebotyczny
 młody szczyt na młodych zdrowych fundamentach...

/przed okno podbiega ROBOTNIK/

ROBOTNIK

Wody !

KOLEGA

co tam ?



ROBOTNIK

gnach jak podcięty kosa
spadł z człowiekiem w wapno !...

/KOLEGA wybiega... po chwili wnoszą człowieka i układają
na ławie. Pokój napełnia się ROBOTNIKAMI i ROBOTNICAMI/

ROBOTNIK MŁODY

Pare cegieł, kilka wiader
i gotowe piętro
a tu Boże mój wypadek
popsuł takie święto !

ROBOTNIK STARY

Pozostanie chyba wiecznie
dla młodych przestroga
że im wyżej niebezpieczniej..

ROBOTNIK MŁODY

Wyżej - bliżej Boga
nasypało słońce piachu
cegieł człek jak gruszek
zakochałem się w tym gmachu
jak w zdrowej dziewczusze !
Rany boskie !- Taki dom !
Tyle schodów, tyle okien
ściany białe i szerokie...

ROBOTNIK STARY

Boża wola !... Grom !

ROBOTNICA 1.

Patrz - ten po białej belce
jak na saniach jedzie !

ROBOTNICA 2.

/opatrując Robotnika/
Rękę złamał - skruszył kielce



~~E ! Nie mu nie będzie !~~

CZŁOWIEK

Robotnik ?

ROBOTNIK STARY

Dozorca tej właśnie budowy.

Dogłądał roboty... ~~szedł przez nowe ganki~~

~~Stary żołnierz panie.~~

GŁOS 1.

~~To nasz chłop !~~

GŁOS 2.

~~Morowy !~~

ROBOTNICA 1.

~~Trzeba mokrej ściarki...~~

CZŁOWIEK

~~Zerwijcie firanki !~~

~~/ROBOTNICY zrywają firanki i zawiązują rękę Robotnikowi/~~

ROBOTNIK MŁODY

Dźwiga się harda dusza

A psiakrew to rozumiem !

ROBOTNIK STARY

Zostawcie...

ROBOTNIK MŁODY

Niech się rusza !

Na ławie leży nie w trumnie !

~~/CZŁOWIEK zbliża się do Robotnika i staje za jego głową.~~

~~nagle cofa się i chwyta kolegę za rękę/~~

CZŁOWIEK

O fortuno ! Popatrz !

KOLEGA

Widzę... nie rozumiem...

ROBOTNIK STARY

Trza mu pomóc...

ROBOTNIK MŁODY

siądzie...

ROBOTNIK STARY

trza go wesprzeć...

ROBOTNIK MŁODY

wstanie !

CZŁOWIEK

Twarz - poznajesz ?

KOLEGA

Tyle twarzy w ciasnym tłumie !

CZŁOWIEK

O fortuno ! Jakżeż wymowne spotkanie !

DOZORCA

/dzwiga się i staje o własnych siłach/

Stałem na ganku szczęśliwy
 że to tak złoto rośnie
 że za ogniwem ogniwo
 most na żelaznym moście
 codziennie wyżej strzela...
 jak nasza piosenka
 i poślizgnęła się noga
 i zabolęła ręka !...

CZŁOWIEK

Boli ?

DOZORCA

cóż, boli... nie szkodzi...
 tylko mi czaszkę wyściela
 wilgotną szmatą trwoga
 że ze mną spadli miodzi...
 Czy tylko ja ?...

GŁOS 1.

na szczęście...

ROBOTNIK MŁODY

Nie mu nie będzie, chłop jak byk
 lecz chłopcy ! jutro niedziela
 tak droga naszym snom !
 Dziś ku południu strzela
 niedokończony dom !...
 Niby złośliwy gnom
 wiatr losu śmierci chrobotem
 wywiał na chwilę z rąk
 kielnie i młotki złote !
 Lecz mówię chodźmy stąd !
 Popatrzcie !...

GŁOS 2.

piękny dom !

ROBOTNIK MŁODY

Rany boskie - wierzę znowu !
 Tyle schodów - tyle okien !
 Ściany białe i szerokie !
 do roboty ! do roboty !

GŁOS 1.

jedną rękę...

zastąpimy...

ROBOTNIK MŁODY

parę minut...

GŁOS 2.

odrobimy !...

GŁOS 1.

Nie mu nie będzie chłop jak byk...

do roboty do roboty

ROBOTNIK MŁODY

Nasypało słońce piachu
 ozłek cegieł jak gruszek
 zakochałem się w tym gmachu
 jak w swojej dziewczusze !

ROBOTNICY

I to jest ta radość właśnie
 co ustom złoci słowa
 że zwykłej, serdeczniej i jaśniej
 wszystkiemu na imię budowa !

Co zgrzyt,
 to dźwigar podnosi woli
 szczyt
 spokojnej dojrzałej doli !

Oto:
 co piły wiązkom lat
 co kielnie brzęczą miotom
 przez ścianę dwudziestu lat !

/śpiew Robotników przechodzi w monotony rytm/

DOZORCA

Znów ten spiżowy rytm uparcie dzwoni
 znów setki barek podejmą budowę...
 nikt go nie przerwie, ni go nie dogoni
 zabraknie jednej pięści - idą nowe...

KOLEGA

Boli ręka ?

DOZORCA

Co tam jedna starca ręka
 tam ich tyle zdrowych, upartych i młodych.
 Gicho... jak uderza o serce piosenka...

CZŁOWIEK

Jedna rękawiczka...

DOZORCA

jedna ?...

CZŁOWIEK

to wygodna...

/CZŁOWIEK stoi odwrócony tyłem. ROBOTNIK spogląda na niego - gdy Człowiek nagle odwrócił się, robotnik cofnął się. Jeden z robotników wraca i przynosi płaszcz/

KOLEGA

Płaszcz przyniesi...

DOZORCA

mój płaszcz...

CZŁOWIEK

dobry płaszcz... sukienny...
oficerski... lekki, wcięty... przedwojenny...
austrijski...

DOZORCA

/zmieszany/

Gdzie tam !

CZŁOWIEK

Coś panu upadło
~~Reklamki~~... małe pęknięte zwierciadło...
/odwróciwszy zwierciadło na drugą stronę/
O - portret cesarza !

DOZORCA

/zmieszany/

Dzięki za gościnę.

Muszę odejść.

KOLEGA

Słabość z nóg powali pana.



DOZORCA

Ja mam panie płatne za każdą godzinę.

Dziękuję.

/wyciąga lewą rękę do Człowieka/

CZŁOWIEK

Uściśnij tę rękę !

DOZORCA

Drewniana !

CZŁOWIEK

Rękawiczki brudne - w rękawiczkach dziury !
 Kapelusz ci spłowiał na srebrzystej głowie,
 guziki jak liście opadły z munduru
 Leitnancie ! Leitnancie ! Co sztab na to powie ?

KOLEGA

A !

CZŁOWIEK

To ja Leitnancie. Z suchych dziaseł ognia
 niby ząb wyrwany - oglądam spokojnie co dnia
 jak przedemną rośnie wniebowzięta
 sprawa, którą plućś - pamiętasz - na wojnie...

Jakżeż to się stało, że narcyz cesarski
 przydeptany życia brutalnych trzewikiem
 uwiędły, bezwonny, oplątany w zmarszczki
 jest zwyczajnym dobrym, polskim robotnikiem !

Czy ty wiesz, że ganek, co się niby gałąź
 owoc za dojrzały w kubel wapna stracił
 oplata budowę żywota wspaniałą
 any o której tyś mi oficerze mącił.

A dzisiaj już nie snów mgłę czerwono-białą
 ale kwarcyt prawdy ciosasz i szlifujesz

jakby z twojej ojczyzny mało co zostało
jakbyś ją zamienił...

Gdzież jest twój cesarz, twój cesarz malenki,
- pan na akrach ziemi, które łatwo zliczyć ?

Cesarz umarł, cicho... nie powiem nikomu,
Cesarz umarł. Drżą ci oficerze-szczęki

Łzy rozumiem - siłgo wszystkich - siłgo niczyj !
Może głodny jesteś, może nie masz domu !

.....

Odległe to sprawy - pomarli już ludzie
jeśli nie Bóg ? to cię nikt nie będzie sądził...
Lecz jak cień kolczasty wciąż za tobą pójdzie:
Folwark...

DOZORCA

01

KOLEGA

Daj spokój ! Pan Leitnant...

CZŁOWIEK

pobłądził...

To było nad ranem. Pamiętasz leitnancie ?
Wróciłem z urlopu - nie wiedziałem o tem,
że tam na folwarku na krwi amarancie
czterdziestu dwu rannych leżało pod płotem
których ty z rozkazu sztabu miałeś przenieść
zanim folwark w gruzy drobne się rozleci...
Lecz tyś wóz po wódkę posłał pokryjomu !
A o trzeciej... Boże... strzelałem do dzieci
I tyś się śmiał ze mnie leitnancie szalony
lecz wiedz. W korowodzie trupów co codziennie
dzwoni mi jak łańcuch więzienny u oczu



dopiero na końcu gdzieś ostatnia kroczy
panie poruczniku - moja narzeczona.

Popatrz. To pudełko przed śmiercią oddała
sierżantowi - znasz go ? Jednak zamknięte -
nie wiem co w nim leży, jestem tak zajęty
tą budową złotą, że nie zaglądałem...

Prześ dwadzieścia lat - panie leitnancie !

Wierzysz teraz, trutniu, że ja nie dla siebie
wykuwałem kolbę szczęście - ale dla tych
co od rana w modrem zawieszeni niebie
podnoszą budynku srebrzysty wijatyk.

Popatrz tam - pod niebem kielni śpiewem złotem
rozłożyście niby dąb burzliwy chrześci -
dach... gołębie... ludzie, podejdź, powiedz co to ?

DOZORCA

Szczyt !

CZŁOWIEK

To miłość moja, to jedyne szczęście
Popatrz tu: żelazne ramiona cyklopa
zaryły się w ziemię... mocne fundamenty
czerwono czy widzisz ? Przybliź się i popatrz !

DOZORCA

Cegły.

CZŁOWIEK

Nie, krew moja. Ta ręka odjęta !

/chwila milczenia/

Zmaciłeś na chwilę ten błyszczący potok
co szumiał nad wrzawą ponurej przeszłości !
Któż ty, co z powiek mych gorące złoto
zdejmujesz ? Czy zebrać przychodzisz litości
przywalony życiem, zmęczony, stary.

Pocoś przyszedł - po łyżę ?

DOZORCA

Nauczyć się wiary !

KOLEGA

/patrząc za nią/

Przygarbiony, zwiędły, siwą podniósł głowę
na budowę.

MŁODY ROBOTNIK

Jak trawa na płachcie łąk
burzy się ludzkie mrowie
Tam z pod namiotu słońca
ciągnę robocze kadry !
Tej ciąbie niema końca !
Zarosną Oleandry
żytem czerwonych rąk !
Tyle rąk, tyle rąk !

KOLEGA

Przytroczyć wszystkie liny !
Podeprzeć dźwigar belkami
Tryby trza sprawdzić i szyny !

GŁOS 1.

Oliwy !

GŁOS 2.

Głaz opiąć drutami !

ROBOTNIK MŁODY

Już są ! Jak w kalejdoskopie
witrażem się tęczą oblicza !
Są bronowiccy chłopci
Kolonja urzędnicza !
Rezerwa i inwalidzi !

KOLEGA

Czy wszyscy przyszli ?

ROBOTNIK MŁODY

Nawet klerycy i żydzi

Rany boskie, tyle dok !

Rany boskie - taka siła !

ROBOTNIK STARY

Nie chcę mówić w chwilę złą

ale aby gruba lina

od tej siły nie puściła !

ROBOTNIK MŁODY

Sam sprawdzałem ją !

KOLEGA

Oto nadciąga ostateczność złota

jakiś uroczy snów dzieciennych lęk

Piersi me dreszczem rozkosznym omotał

Pomyśle - płonę. Pomyśle i drzę.

Jeśli głąz ruszy - jesteśmy zbawieni !

zakwitnie koroną serdeczną budowa.

A jeśli... Boże... Upadnę zmęczeni...

ROBOTNIK

Zacznijmy robotę od nowa !

/Scena zapełnia się tłumem. CHŁOPCI, MIESZCZANIE,

STARCY i MŁODZI, KOBIETY i MĘŻCZYŹNI, KSIEŻA i WOJSKOWI,

KOBIETA MŁODA

Zostawiłam dziecko białej niance ciszy.

I domu odbiegłam samotnego - wdowa.

Dziecko sen do taktu serduszko kołysze

dom mi Bóg zachowa.

~~Stałam, ktoś po polsku przez okno mię wołał~~

i ten dom strzelisty pokazał z daleka
wyszłam. Czegoż tutaj oszczędzać, żałować
skoro serce każe.

KOLEGA

Stać tutaj i czekać !

KOBIETA STARA

Ręce nam od sody zżarte i ułomne
kręgosłup żywota przeżarty zębami
lecz choć nikt nie wołał - tłum był
tak ogromny
że za tłumem poszłam. Chcę być razem z wami !

KOLEGA

Chwyć linę !

INWALIDA

My inwalidzi
siekierą wojny złośliwą
jak dęby poobcinane
raz jeszcze okropny żywot
pod sprawy rzucamy kamień !
Nie takiej trza było ofiary
na Bugiem rozmokłym, w Karpatach
nikt z gęby nie puścił pary
litościwemu światu.
A dzisiaj pan widzi:
my - inwalidzi
za dobrze znamy ten głos
trzeba - rzucimy na stos
swój życia los.

CHÓR

Na stos, na stos !



MALKONTENT

Sesje, kompresje, depresje
 składki, dodatki, podatki
 wenty, procenty, lamenty,
 świadczenia, ubezpieczenia
 wiecznie daj, wiecznie płać
 skąd na to wszystko brać ?

To za zuchwale !
 Tu ktoś z nas kpi
 mało żłopiecie naszej krwi
 - szakale ?

Przy każdym rogu stolik
 przy każdej pensji składka
 karota, szantaż, wstyd, polip
 jeszcze do tego ten dom
 jeszcze do tego ten giaz
 Czas skończyć.

ROBOTNIK MŁODY

Czas mordę zatkać.

MALKONTENT

Mówię...

ROBOTNIK MŁODY

Stawać, nie gadać
 Focós pan przyszedł - co ?

MALKONTENT

wypada.

/ROBOTNIK MŁODY zamierza się, jakby chciał uderzyć.
 ŻYD przeciska się przez tłum, zachęca do kupowania
 makagigów/

LEIBELE

Leibele nie chce źle nikomu,
 Leibele nie chce protestować
 jedną ręką można pomóc
 a drugą handlować.

MIESZCZANIN

Pokłonmy się ważnej chwili
 której znów każdy z nas
 może swych barek nachylić
 pod sprawę rozumnej giaz.

Byliny zieloną rozkwita
 Wierzyków dumnych rozwaga
 honor - gdy Rzeczpospolitej
 mogą mieszczanie pomagać.

Do lin !

CHŁOP

My z mieszczanami !

GŁOS 1.

My z nimi !

GŁOS 2.

Razem !

GŁOS 1.

Pod kamień !

ROBOTNIK MŁODY

W kurzawy złotym ogniu
 tupot nog jedrnie dzwoni
 nie widać białej drogi
 tyle głów, tyle dłoni !

KOLEGA

Obywatele !

Niedawno jeszcze tą roboczą grzędę



płotem bagnetów trza było odgrodzić
 i chwastów wyrwać okoliczne pędy
 Dziś w miedzach granic twarde fundamenty
 jako korzenie trzewia twardej ziemi
 i gmach istnienia w niebo wydzwignięty
 chmury nożami szyb kraje białemi.

Spójrzcie, jak ~~hardo~~ szczytu ostry koleca
 piugiem w horyzont Europy się zarył !
 Oton tum marzeń niewolnych pokoleń !
 Gmach waszych trudów, gmach waszej ofiary.

I oto wieher przeznaczenia krapbrny
 u końca upartej roboty
 na serca zwałił nam ten giaz ogromny
 Cyfry zagryzły mózgu mocne sploty.

Trzeba znów waszych rąk obywatele !
 posłuszne sprawy serce mosięzne dzwony
 zdarły spokoju pleśń drzemiącą w mieście
 i znów sprzegnięte i szare plutony,
 widzę, jak kiedyś - lat temu dwadzieścia.

Patrzę i z tłumem, co ciągle urasta
 słoneczna radość mi gardło opina
 Wierzę, że póki nasze żyje miasto
 sprawie nie damy zmaleć ani zginać !

~~1.~~

Niech żyje Kraków !

GŁOS 2.

Do lin !

GŁOS 1.

Do roboty !

KOLEGA

A teraz przywrzeć do lin krętych pedów
zadziobać haki nóg w spoistą glinę
Razem i Pan i chłop, stany i urzędy!
Do serca taktu ciągnąć bytu line.

/TLUM rzuca się do liny, gwar. Po chwili cisza/
Niechaj na kanwie tej błyszczącej ciszy
co niemi potu czoła nam okryje -
żaden się pajak skargi nie kołysze!
Nacisnąć dźwigar. Niechaj dźwigar wyje!

MALKONTENT

Zaczekać. Panie z ludu...

CHŁOP

Nie z lodum, ale żwir.

MALKONTENT

Pożycz pan rękawiczek,
wszak zniszczę manicure!

CHŁOP

Nie rób pan sztucznych cudów,
bo prasnę przez oblicze!

LEIBELE

Manicure - to cholera!
Ja rzucił makagigi
tego na bon-ton zbiera.

KOLEGA

Niechże z was każdy pamięta
że skoro chwycił linę w ręce raz,
choćby na drewno kręgosłup mu zdrętwiał
nie puszczać liny. Na łeb runie głaz!

GŁOS I.

Pochylić równo głowę



*me fletan
kolejowa us
nie puszczaj*

przejąć kregosłup w pół,
napiąć spokojnie sznur !

GŁOS 2.

Gotowy !

GŁOSY

- Daj mi żelazną siłę
- Panie co skały kruszysz !
- Żeby się słowo sprawdziło !
- Żeby się kamień ruszył !

KOLEGA

Przywrzeć nogami do gliny !

GŁOS

Chryste !

KOLEGA

Nadchodzi czas !

Naprężyć równo linę !

Razem !

GŁOS

O Boże !

KOLEGA

Wraz !

/zawieszani na linie przywierają do ziemi/
Trzymać !

/zgrzyt. Lina zadrzękała, zachwiał się tłum/

CHÓR

O, rwie się !

KOLEGA

Nic !

GŁOS

Nic !

ROBOTNIK STARY

Mówiłem !

GŁOS

Lina puściła.

KOLEGA

Lina na szpulkę rolki zeskokczyła,
jak zręczna nić...

GŁOS

Jakby na wróżbę zią
zadrżała napięta żyła.

/Chwila oczekiwania i wysiłku. Głaz drgnął/

KOLEGA

Drgnął !

O pięści zrosniętych cudzie !

Głaz.

Dźwignięty harpunem dźwigaru

jak pies

wyszczерzył zęby ciężaru,

lecz słucha.

Ludzie !

Ile sił. Ile ducha !

Rękami, nogami, zębami !

Wściekle, uparcie, śmiertelnie !

Do ziemi, do ziemi, do ziemi !

Drgnął kamień.

/KOLEGA podbiega, ujmując jedną z lin i ciągnie
z ludźmi. CZŁOWIEK wychodzi przez drzwi. Długa chwila
milczenia/

GŁOSY

Z liny do mokrych rąk
mielonem szkłem przepływa

jakiś upalny prąd.

Ręce !

- Ręk nie odrywać !
- Jakżeż zawrotnie ciężka
ta bryła spokojna ołowiu.
- Boskie w niej prawo miezka.
- Czemże jest, czemże człowiek ?

/znowu chwila/

ROBOTNIK MŁODY

Jak w occie zamoczona
blednie koło mnie dziewczucha.
Dziecko w żonie -

GŁOSY

kona !

Pr. Lotnic
Już nie mam sił... umieram
ale zwłok chociaż ciężarem
będę walczyła z dźwigarem !
Niech zwłok nikt nie oddziera !

KOLEGA

~~Haj wrez !~~

ROBOTNIK MŁODY

Przemarzły na żarnach oczu
pył połyskliwych piew
uroczy
deszczem osiada na rękach.

GŁOS

To krew.

ROBOTNIK MŁODY

Hej wraz !

KOBIETA STARA

Piasek mi oczy zaprószył
i dzieci już nie widzę
Czy głaz się choć trochę ruszył ?

~~GRZY~~

- ~~Ruszył się liść na lodydze~~
- *Robotnik* Przybity szpilką liny
jak rozłożysta ćma
pierwszy raz widzę jak w glinie
srebrem się wsącza iza...

- *Robotnik* A koło kropli potu
krew się okrągła czerwieni,
pot się o krople krwi oparł
jak sztandar rozwarty na ziemi !

- ~~Tylko to złote milczenie
na które jak równe miechy
dmą w nadchodzące zmęczenie
wilgotne świszczące oddechy.~~

- ~~Znowu ktoś upadł na piasek
zalany nagłą krwią.~~

- ~~Ile ubiegło czasu ?~~

- ~~Czy głaz się ruszył ?~~

ROBOTNIK STARY

Dągnę !

ROBOTNIK STARY

Wiersz 1

KOBIECA STARA

Pisank ni esy zapraszaj
i dajoci jak nie widze
Czy giaz nie chod trachce trawaj ?

(1927)

~~Wiersz 2~~

Przyjety aplikke liny
jak rozlozycza das
pietwary ras widze jak w glinie
stwierca sie wosna...

A kolo krolki pota

ktos nie strzela dzwoniem
pot sie o krole kwi opazi
jak szandar rozszary na ziemi !

Tylko to ziote milczenie
na ktore jak rdze miedzy
das w nachodzace znaczenie

Handwritten notes:
Zalozie zawrotni ciety, La - boyls
spokojna odlowie
Pocieszajmyj boskie puentki
Czerwini jesi, czerwini jesi orlowie

ROBOTNIK STARY

Wiersz 1

GŁOSY

- ~~Przebieg! Czy to wszystko na Boga?~~
- Dlaczego nie idzie w górę!?
- ~~Parzy południa żęzoga!~~

ROBOTNIK MŁODY

nie puszczać z ręki sznura!

hey wroczki wroczki

GŁOSY

- *anbawite* Czemże do licha ten głaz,
żem się na śmierć nim owiazał!

- O wierzcie, goni nas
prawo i obowiązek!

/znowu milczenie/

- Karki wiatr pali

- takt nudnie kołysze.

- Sączy się klepsydra.

- Kto wymyślił ciszę?

- ~~Nieskończoność na piasku.~~

- ~~Tęsknota wśród gwiazd.~~

- ~~Chwieje człekię prawo,~~

- ~~prawem chwieje czas.~~

/przyczepieni do lin zamierają ludzie powoli w bezruchu/

CZŁOWIEK

Umilkli... I godzin posepna litania

powlecze się znowu w szarą nieskończoność

A głaz okolony pierścieniem zmagania
 w nieustępliwości jak w wodzie utonie.
 Umilkli... zakrzepili... myśleli, że mnogość
 zapał, mózg wystarczą, i wola człowieka.
 Tu kogoś brakuje. Może właśnie kogoś
 na kogo tak długo trzeba zawsze czekać...
 Posnęli. O jakżeż szumi w uszach cisza
 na której jakgdyby krzyża cien' upiorny
 bezwładem tradycji zwolna się kołysze !
 mój kikut potworny, mój kikut potworny !

/Z daleka słysząc śpiew chłopców/

CHŁOPCY

My oderwani od pierś
 pogodnej ciskamy sprawie
 papuzie strzeliste sny
 najpierwsi.. *W ciesz*
 Oto...

/CHŁOPCY przemierzają przed głaz/

CHŁOPIEC

Milczec !
 O jakżeż dziwnie ten tłum się przegina !
 O jakżeż czerwono drżą napięte żyły !
 Milczeniem okrutnem przysyci do liny
 zasnęli.

Jak gałęzie do pnia uparcie przywarli
 milczy naprężonych bar mosiężny łuk,
 węzły, węzły, węzły u rąk i nóg,
 kobiety, mężczyźni, żywi i umarli.

My ludz ludz



A giaz okolony giaztochenia znania
 w giaztocheniu jak w wodzie utonię.
 Ustąpił... ustąpił... wydalił, że mogło
 zapali, noga wystąpiła i wola człowieka.
 Tu kogoś przynajmniej widać kogoś
 na kogoś tak długo trzęsła kawałek oszka...
 Formeli. O jakiejś chwili w giaztocheniu
 na którejś giaztochy przynajmniej wola
 bezwładem trzęsł się i wola się rozprószył!
 mój kikut potworzy, mój kikut potworzy!

Handwritten notes in blue ink:
 W
 Wola rozprószył
 Wola rozprószył

W dalsze miejsce giaztochenia

CHOTYCY

My odwrócił od giazto
 pogodnej olchawy giazto
 giazto trzęsł się giazto
 najgłębiej...
 Giazto...



CHOTYCY przeszedł przez giazto

CHOTYCY

Widział i
 O jakiejś chwili tam tam się przemieścił!
 O jakiejś chwili tam tam się przemieścił!
 Widziałem człowieka przyszedł do niego
 zaszepelił.
 Jak giaztochenie było giaztochenie giaztochenie
 młody giaztochenie par młody giaztochenie
 giaztochenie, wstał i poszedł
 giaztochenie, wstał i poszedł

Handwritten signature in blue ink:
 Wola rozprószył

GŁOSY

- Mój ojciec !

- Brat !

- Matka !

- Boże - tyle ręk !

CHŁOPIEC

Hej ludzie !

.....

Zastygli w dłoni niemy pak
nie widzę nikogo... plusz południa gładki
wyściela im twarze złotą majoliką
i tylko oddechy kroplą się na wargach
potu pokyskliwą ogłuchłą muzyką
w której ani jęku niema ani skargi.

.....

Do studni serca spojrzę i dojrzewam
czemże dziecinnych i pstrokatyh marzeń
jest moje wielkie drzewo ?
Znam ! Znam dobrze ten kamień !
Pomyśleć. Ja czasem całym swoim ciałem
bestroski na glazie tym właśnie leżałem.

Na kolana !

/CHŁOPCY klękają/

Za ręce praczek zżartej ostrą sodą,
za zamiatacza ulic i piaskarza
za pływających w palenisku żarze
spoconych odbewaczy,
uczonych, rolników, handlarzy

co w dnia wrzęcego męce
bytu mojego giaz
w robocze ujęli ręce
módlmy się.

CHŁOPCY

Ojcie nasz...

CHŁOPIEC

Daj im żelazną siłę woli
i betonową tężyznę
aby ten ciężar złomu
codziennie uparcie, powoli
na szczyt zawlekli domu,
któremu na imię: Ojczyzna.

.
A my, oderwani od piersi
najświętszej rzucimy sprawie
co mamy - młode sny !
Chcemy być silni i zdrowi,
niezłomni, odważni, przytomni.

CZŁOWIEK

Twoja myśl
czas książkę żywota przewraca
treść dni jak białych stronic
oczyma zapalu tixa gonić
treść stronic nie powraca.

Co będzie,
jeśli zawisiy w oszalałej męce
jak liście jesienia, poźólką zmęczenia
opadną tym ludziom ręce.

CHŁOPIEC

Co będzie ?

CZŁOWIEK

Twoja myśl.

Setki rąk linę oplata
 w nieustępliwej gładz zaryty grudzie
 ciężarem połowy świata
 skuli czaszki szarym ludziom
 marzeniem o białym domu.

CHŁOPIEC

Moja myśl.

CZŁOWIEK

Trza im pomóc.

CHŁOPIEC~~Pomoc.~~

.....

Hełm i drewniany miecz,
 pióropusz sławy dziecięcej
 i papierowy mundur
 precz !

Mało rąk - trzeba więcej !

CHŁOPCY

Do lin

CHŁOPCY rzucają się między tłum/

Hej wraz !

Gładz

uparty

idź

do góry -

Hej wraz !

Hej wraz !

No 16

zamykał mak
 na gładz
 gal for -

CZŁOWIEK

Zadrzał

teraz

idzie

do góry

istnienia tepey glaz

.....

Tyle trza było rak !

/Razem z monolitem podnosi się ku górze olbrzymie słońce

*H. Hey nowa, Hey nowa
 po Lomnie wleka 15 9 10 11*

K o n i e c .

-.-.-.-.-

1 / 1 / 1 / 1 / 1 / 1

herb. bot. mast. / 2 ciastka wode / woda /

publ. in the *Journal of the Royal Society*
London

Set I

Set II

